METAXAS,
powołany został na stanowisko premjera greckiego, po zgonie Demertzisa.

WYDANIE

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

Łódź 20-IV-36 A

BAR. ALOISI,
mąż zaufania Mussoliniego, otrzymał pełnomocnictwa do rokowań pokojowych.

ROK XIV. | PONIEDZIAŁEK, 20 KWIETNIA 1936 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 110

Sowiety przygotowują się do wojny z Japonją

Olbrzymie fortyfikacje rosyjskie na granicy mandżurskiej. — Gen. Bluecher faktycznym dyktatorem Dalekiego Wschodu

Londyn, 20 kwietnia.

Jak już doniosły pisma, gen, Bluecher głównodowodzący armją sowiecką na Dalekim Wschodzie zażądał wzmocnienia posiadanych przez niego oddziałów, celem obrony wschodniej granicy sowietów. W związku z tem prasa angielska przynosi szereg sensacyjnych szczegółów na temat zbrojeń sowieckich na pograniczu Mandżurji. Wzdłuż granicy od jeziora Bajkalskiego aż do Władywostoku na przestrzeni 2500 kilometrów zbudowano „wschodnią linję Maginota". Jest ona wyposażona w olbrzymie ilości sprzętu wojennego i zmotoryzowane oddziały.

W chińskiej prowincji Sinkiang stacjonują stale oddziały sowieckie, składające się z najbitniejszych żołnierzy. Dniem i nocą wre praca nad budową niezliczonej ilości strategicznych linji kolejowych i autostrad.

W ubiegłym tygodniu dopiero oddano do użytku armji szosę długości 800 kilometrów, biegnącą od Władywostoku do Chabarowska. Budowa tej szosy jest szczytem techniki. Biegnie ona cała poprzez bagna, dla osuszenia których trzeba było przewieźć 10 miljonów metrów sześciennych ziemi. Cały przemysł, górnictwo i rolnictwo na Syberji znajduje się pod bezpośredniem kierownictwem gen. Bluechera. Niezliczone ilości fabryk konserw pracują wyłącznie na potrzeby armji sowieckiej. Na Daleki Wschód bez przerwy transportowane są pociągi pełne materjałów wojennych i artykułów spożywczych. Prace robotników we wszystkich dziedzinach zostały zwiększone ostatnio o 30 proc. celem zwiększenia ich wydajności. Równocześnie odbywa się na wielką skalę osadzanie kolonizatorów na Dalekim Wschodzie, którzy w przyszłości mają stanowić opór wojskom japońskim.

Tokio, 20 kwietnia.

(PAT) Gen. Kita, nowy japoński attache wojskowy w Chinach oświadczył przedstawicielom prasy, iż Japonja nie pozwoli na przenikanie wpływów sowieckich do Chin północnych i Mandżurji, nawet gdyby potwierdziły się pogłoski o współpracy chińsko-sowieckiej.

Gen. Kita pokreślił konieczność przyjaznych stosunków chińsko - japońskich.

Prem. Kościałkowski zapadł na anginę

i odwołał swój wyjazd do Budapesztu

WARSZAWA, 20 kwietnia.

Premjer Kościałkowski, który w niedzielę rano miał wyjechać z wizytą oficjalną do Budapesztu, w ostatniej chwili, jak wiadomo, odwołał swój wyjazd. Przyczyną tego jest zły stan zdrowia premjera, który zapadł na anginę.

Już w sobotę po poł. premjer narzekał na ból gardła, dopiero jednak wieczorem wezwany lekarz, stwierdziwszy anginę, nie pozwolił premjerowi na wyjazd ani na opuszczanie mieszkania. Wyjazd do Budapesztu nastąpi w późniejszym terminie.

Generał hiszpański aresztowany

Madryt, 20 kwietnia

(Pat) Aresztowano gen. Orgaza i osadzono go w więzieniu wojskowem w Guadalajara.

Gen. Orgaz był bliskim przyjacielem byłego dyktatora Primo de Rivery i cieszył się wielkiem uznaniem w kołach wojskowych.

Sowiety żądają od Francji

ścisłej współpracy wojskowej

Paryż, 20 kwietnia.

(PAT) „Oeuvre" przynosi bliższe informacje na temat rozmowy ambasadora ZSRR Potiemkina z ministrem Paul Boncourem.

Ambasador Potiemkin, jak donosi z Genewy „Oeuvre", w czasie tej rozomwy miał podobno wyrazić **zdziwienie, że dotychczas jeszcze nie nawiązano wymiany poglądów na temat koordynacji współpracy wojskowej francusko - sowieckiej.**

Fakt ten wywołuje w Moskwie przykre wrażenie i interpretowany jest jako powstrzymywanie się Francji od takich rokowań.

Zdaniem pisma, w rzeczywistości jest to tylko wynik pewnej apatji politycznej. Wobec takiej sytuacji, Sowiety — pisze „L'Oeuvre" — nie nawiązały jeszcze rozmów wojskowych z Czechosłowacją, uważając traktat sowiecko-czeski jedynie za uzupełnienie paktu francusko - sowieckiego.

Przed wyborami we Francji

Kampanja wyborcza ma spokojny przebieg

Paryż, 20 kwietnia

(Pat) Kampanja wyborcza ma przebieg spokojny. Wczoraj doszło wprawdzie do drobnych incydentów na dwuch zebraniach wyborczych w Paryżu, ale nie przybrały one poważniejszych rozmiarów.

Wczoraj o godz. 23-ej zamknięto zgłaszanie kandydatur, których liczba wynosi 4,807. Jest to prawie o 1000 więcej, niż w czasie ostatnich wyborów ustawodawczych w roku 1932. W samym Paryżu i departamencie Sekwany zgłoszono 1,381 kandydatur.

„Paris Midi" oblicza, że wybory kosztować będą skarb państwa 368.900 franków, nie licząc kosztów, jakie poniosą poszczególne miasta i gminy, na które spada jednak głównie ciężar finansowy.

Samobójstwa

Łódź, 20 kwietnia.

(gr) — Wczoraj wieczorem przy ul. Podrzecznej 7 powiesił się 48-letni Szymon Weicman, właściciel tej piekarni. Nim zdołała przybyć pomoc lekarska, Weicman wyzionął ducha. Zwłoki zebezpieczono na miejscu.

Rodzina Weicmana zamieszkuje przy ul. Krótkiej 13 na Bałutach. W dniu wczorajszym piekarz udał się do sklepu, gdzie przybywał sam przez kilka godzin. Kiedy w godzinach wieczorowych przybyła jego żona, zaniepokojona długą nie obecnością męża, z przerażeniem ujrzała ciało, wiszące na drzwiach. Weicman borykał się ostatnio z trudnościami materjalnemi.

W dniu dzisiejszym zwłoki przewiezione zostaną do prosektorjum miejskiego.

***

Nocy ubiegłej przywiozła karetka pogotowia „Linas Hacholim" jakąś młodą kobietę, która w celu asmobójczym rzuciła się w Zduńskiej Woli z okna drugiego piętra. Wypadek miał miejsce na rynku.

Desperatkę, która odniosła złamanie podstawy czaszki, rąk i nóg, umieszczono w stanie beznadziejnym w szpitalu im. małż. Poznańskich. Dochodzenie ustaliło, iż samobójczynią była 20-letnia Rachela Gieske, mieszkanka Zduńskiej Woli. Gieskówna, po kłótni z rodzicami, rzuciła się z wysokości na bruk uliczny.

***

W późnych godzinach wieczorowych usiłował wczoraj pozbawić się życia 21-letni Jan Grajcer, zam. przy ulicy Kruczej 25. Desperat napił się sporej ilości kwasu solnego.

W stanie groźnym przewieziono go do szpitala w Radogoszczu. Przyczyna rozpaczliwego kroku nie została narazie ustalona.

Król Leopold III ofiarą szantażu

Bezrobotny groził porwaniem następcy tronu

Bruksela, 20 kwietnia.

Policja belgijska aresztowała niejakiego Mikołaja Elsena, 30-letniego obywatela belgijskiego, pod zarzutem niebywałego szantażu.

Tuż przed swoim wyjazdem do Szwajcarji i Włoch, **król belgijski Leopold III otrzymał list anonimowy, którego autor żądał wypłacenia mu 400.000 zł., grożąc w przeciwnym razie porwaniem 6-letniego synka króla, ks. Baudoin.**

Elsena aresztowano w lesie pod miastem Leodjum, gdzie miał być wręczony okup.

Po 5-godzinnem przesłuchaniu **Elsen przyznał się do autorstwa tego listu, zapewniając, że nie ma żadnych wspólników.** Do kroku tego — jak twierdzi — popchnęła go bieda, od dłuższego bowiem czasu nie może znaleźć pracy.

Krwawa bitwa 80 pensjonarek,

które podczas obiadu posprzeczały się o... politykę

Genewa, 20 kwietnia.

W jednym z większych internatów dla dziewcząt w St. Gallen doszło do niezwykłego zajścia.

Przebywające w tym internacie w liczbie 80-ciu młode panienki wszystkich niemal narodowości, posprzeczały się w czasie obiadu na temat ostatnich wydarzeń politycznych.

Zatarg przybierał coraz ostrzejszą formę, **aż wreszcie podzielone na dwa obozy pensjonarki, rzuciły się na siebie z talerzami, a nawet widelcami i nożami w ręku.**

Dziewczęta walczyły z takiem zacietrzewieniem, że kilkanaście z nich odniosło ciężkie rany. Dwie z nich już zmarły.

Kres krwawej bójce pensjonarek położyła dopiero policja, wezwana przez przełożona internatu.

Włosi wkroczyli do Dżidżigi

Gen. Graziani rozpoczął ofensywę w kierunku Addis-Abeby

PARYŻ, 20 kwietnia.

Wojska włoskie na froncie południowym pod dowództwem gen. Grazianiego rozpoczęły ofenzywę w kierunku Addis-Abeby. W drugim dniu ofenzywy włosi wkroczyli do Dżidżigi. O zajęciu Harraru dotychczas brak potwierdzających wiadomości.

Granica sudańsko - erytrejska oraz sudańsko - abisyńska jest zamknięta. Kupcy i robotnicy sudańscy pospiesznie opuszczają Erytreę. Od Atbary i Chartumu odchodzą w kierunku południowowschodnim znaczne transporty wojskowe.

Krwawe rozruchy w Palestynie

Sytuacja została opanowana.—Stan wyjątkowy w Jaffie i Tel-Avivie

Kair, 20 kwietnia.

(PAT) W dniu wczorajszym rozruchy ogarnęły całą Palestynę. Muzułmanie z różnych miejsc podążyli grupami do Tel-Avivu. Po drodze atakowano samochody, zajęte przez żydów, rzucając w nich kamieniami.

W szpitalach w Tel-Avivie znajduje się ok. 50 osób ranionych. Wśród nich jeden turysta angielski z małżonką. Demonstracje arabskie odbyły się także w Jaffie.

Liczba ofiar rozruchów w Jaffie jest następująca: żydów 10 zabitych, 35 rannych, arabów — 2 zabitych i kilku rannych. Obecnie panuje spokój. Położenie jednak jest jeszcze naprężone. W Jaffie i Tel-Avivie wprowadzono stan wyjątkowy.

WOLNA TRYBUNA

LISTY DO ODEBRANIA. „Smutna W." w Krakowie i „Aida" 24" w Białymstoku mają listy do odebrania, które zostaną przesłane po nadesłaniu dokładnego adresu i znaczka na porto.

„SMUTNA ARIANA" W KATOWICACH. — Droga moja, rozumiem Pani ból i strapienie, ale chciałabym, ażeby Pani postarała się na zimno, trzeźwo zupełnie zastanowić nad tem czy znajomy Jej, żegnając się z Nią po raz ostatni mówił prawdę, czy grał komedję?... To jest bardzo ważne, a ustalić to może jedynie Pani, albowiem kochające serce jest bardzo wrażliwe i czułe na wszelkiego rodzaju fałsz, który można wyczuć. Jeżeli jego rozpacz i łzy były udane, — to oczywiście scena rozpaczy była rozmyślnie zainicjowana, ażeby zerwaniu nadać pozory szlachetnego gestu. Pani jednak powinna była inaczej zareagować na co zresztą nie jest zapóźno. Uczucia swego niema się czego wstydzić i Pani powinna powiedzieć, że nie dba o bogactwo, że własną pracą przyjdzie mu z pomocą, że z ukochanym człowiekiem nawet wspólna walka o byt sprawi Pani przyjemność. Oczywiście należałoby również wspomnieć o zawarciu związku małżeńskiego, ażeby istotnie nie być narażoną na tego samego rodzaju zerwanie, jakie przeżyła Jej poprzedniczka. Wszystko to zresztą może Pani naprawić obecnie. Powiedzieć, że doszła Pani do wniosku, że kocha go nadal, że rozstanie jest męką nie do zniesienia i, że jeżeli jest Pani kochana, to niema celu wzajemnie się dręczyć i, że żąda Pani odpowiedzi na to zasadnicze pytanie. Taka rozmowa przyniesie pewne odprężenie i rozwiązanie tej zawiłej sytuacji. — Nie chcę narzucać Jej swego zdania, bo nikt z nas nie jest nieomylny, tembarziej, gdy sądy wydaje się na odległość, ale mam wrażenie, że to nie szlachetność podyktowała te słowa Jej narzeczonemu, ale poprostu wzgląd na interes własny, na to, że może się ożenić z panną zamożną, która dopomoże mu materjalnie, że uczucie dla Pani nie było zbyt silne, że widocznie posiada taką lekkomyślną naturę, która co pewien czas zmienia objekt swoich zainteresowań (jak to się zdarzyło poprzednio). Umacnia mnie w tem przekonaniu namowa do wyjazdu Pani do domu do rodziców, ażeby oddalenie uczyniło zerwanie łatwiejszem. I dlatego nie powinna się Pani obawiać ; że ów znajomy gotów uczynić cokolwiek pod wpływem litości. Tego rodzaju ludzie, o takim charakterze dla litości nie poświęcą — siebie. Wspominam o tem, ażeby Pani nie była rozczarowana, gdy rozmowa da efekt niepożądany. Pani wewnętrznie musi być przygotowana na wszystko najgorsze, zaś rozmowę taką może Pani przeprowadzić, ażeby się upewnić. Wrażeniami podzieli się Pani ze mną i wspólnie coś postanowimy. Dobrze?...

„Rewolucja" w stolicy cowbojów

Walka o miejsce wiecznego spoczynku Buffalo Billa, gdzie miał stanąć olbrzymi hotel. — Tłum cowbojów porwał niedoszłego hotelarza na lasso i uprowadził go w prerje

(sb) — Miasto Denver w stanie Kolorado jest „stolicą" słynnego przed kilkudziesięciu laty „dzikiego zachodu". Z krajem tym związanych jest wiele romantycznych przygód. Mimo iż walki między białymi a czerwonymi dawno już ustały, jednak tradycja „dzikiego zachodu" nie wygasła. Obecnie istnieje jeszcze w Kolorado

trzysta tysięcy cowbojów, którzy żyją wspomnieniami swej dawnej chwały i swych bohaterskich czynów.

Ich punktem zbornym jest Denver. Znajduje się tu **olbrzymi przemysł, który stoi wyłącznie na usługach cowbojów.** Masowo sprzedaje się tu siodła z przyczepionem lassem, na które wystawia się 15-letnią gwarancję. Wielkim powodzeniem cieszą się **koszulki wełniane „Tom Mix", koszulki** z wytłaczanemi podkówkami oraz kapelusze o szerokich rondach

W ciągu ubiegłego roku rozdano cowbojom **150 tysięcy katalogów, w których opisane są szczegółowo wszystkie przedmioty, bez których nie może się obejść żaden szanujący się cowboj.**

Fakt, że przemysł pracujący dla szerokich rzesz cowbojów rozwinął się właśnie w Denver nie jest dziełem przypadku. Niedaleko tego miasta na pięknem wzgórzu znajduje się **grób pułkownika J. W. Cody.** Cowbojom jest on znany pod pseudonimem Buffalo Bill i był niewątpliwie najsłynniejszym z pośród nich wszystkich.

Po życiu pełnem romantycznych przygód zmarł on w roku 1917 i tutaj został pochowany. W uznaniu jego zasług rząd amerykański nadał mu po śmierci tytuł pułkownika. Dom, znajdujący się w pobliżu grobowca, zamieniony został **na muzeum cowbojskie.** Znajduje się tu wiele przedmiotów, które należały do tego wojownika, a na wyróżnienie zasługuje **olbrzymia kolekcja loków, które niewłasty ofiarowały mu w dowód uznania dla jego bohaterstwa.**

Grobem opiekuje się obecnie kapitan L. Lay, siostrzeniec pułk. Cody. Jedną ze ścian muzeum zajmuje **portret wysokości pięciu metrów Buffalo Billa.**

I oto niedawno zawrzało wśród wszystkich cowbojów w Stanach Zjednoczonych. Lotem błyskawicy rozeszła się wieść, że **zarząd miasta Denver postanowił usunąć grobowiec pułk. Cody i postawić w tem miejscu olbrzymi hotel.**

Wokół grobowca zebrały się wkrótce tysiące cowbojów, którzy oświadczyli, że będą do śmierci bronić ich świętego przybytku. **Wysłano do Białego Domu delegację z prośbą o zaniechanie planu budowy hotelu.** Okazało się jednak, że teren ten nabył prywatny przedsiębiorca i władze nie mogły go zmusić do tego, by nie zbudował hotelu.

Cowboje zareagowali w sposób godny *Buffalo Billa.* **Porwali go na lasso i uprowadzili w prerję. Zwolnili go dopiero wówczas, gdy przyrzekł, że hotelu nie wybuduje.** Tak więc grób Buffalo Billa ocalał i cowboje mogą w dalszym ciągu odbywać pielgrzymki do miejsca wiecznego spoczynku swego duchowego wodza...

Pies w roli ...lotnika

Karkołomne skoki czworonożnego „sportsmena" ze spadochronem

(z) Lekarz wziął do ręki kartkę i odczytał: **„Nazywa się John, wiek 9 lat, skończył ze świetnym wynikiem szkołę wydziału śledczego, posiada za sobą 6 lat pracy".**

Następnie lekarz uważnie obejrzał Johna, zbadał go i dopisał do karty: „Stan zdrowia zupełnie zadawalający".

John otrzymał zatem od lekarza zezwolenie na **wzięcie udziału w skokach ze spadochronem. Będzie on skakał z wysokości 800 metrów.**

I oto Jon pod kierownictwem starszego instruktora przechodzi skomplikowany kurs skoków ze spadochronem.

Po przewiązaniu mu piersi liną, poczęto opuszczać Johna ze znacznej wyskości. Początkowo **John szczekał, piszczał, chował pod siebie ogon i gryzł każdego, kto się do niego zbliżył.** Niebawem jednak pies się przyzwyczaił i po każdej próbie z zadowoleniem machał ogonem.

Niebawem przyszła kolej na następny etap treningu. Pewnego wieczora, gdy było już zupełnie ciemno, instruktor zabrał Johna na wysoką wieżę, przywiązał psa do swych pleców, i chwyciwszy za sznury spadochronu, rzucił się w dół. W powietrzu John zachowywał się zupełnie spokojnie, wył tylko nieco i szturchał swego przewodnika kagańcem w plecy.

Następny skok odbył się we dnie bez kagańca. Podczas opadania pies więcej nie wył, liżąc tylko od czasu do czasu ucho swego pana.

John odbędzie w najbliższych dniach samodzielnie skok z samolotu z automatycznie otwierającym się spadochronem.

„STAŁA CZYTELNICZKA" w ZAKOPANEM: Jeżeli chodzi o pierwsze źródło zakupów, to oczywiście będzie niem bezpośrednio fabryka, która dane materjały wyrabia. Oczywiście, ponieważ zapotrzebowania Pani są różne, należałoby wejść w kontakt z kilkoma zakładami przemysłowemi. Jakiemi? — tego nie potrzebuję chyba Pani wskazywać, albowiem prowadząc sklep wie Pani chyba z jakich firm materjały są dostarczane i, które z nich cieszą się największym popytem klijenteli, zarówno ze względu na cenę, jak i wyrób. Należy zatem do fabryk skierować odpowiednie pisma i wejść w bezpośredni kontakt.

PAN F. P. w ŁODZI. Wiersz Pana przeczytałam, ale nie nadaje się on do druku. Napisany ze zbytnim, nieprzekonywującym patosem, sztuczny, a pozatem szwankuje bardzo poważnie forma, szczególnie w kwestjach dotyczących rytmu.

LUDZIE ZA KRATAMI

Napisał specjalnie dla „Expressu" MIECZYSŁAW L. KITTAY

Reportaż z siedmiu największych więzień w Polsce

9

— Braciszku drogi, wita mnie naczelnik — mamy wesołą nowinę. Pójdziemy zaraz zwolnić jedną babę, która zostanie wypuszczona przedterminowo na wolność. **Bardzo dobra dziewczyna, dobrze pracowała i wesoła.** Masz tu jej akta, przeglądnij je, a jak przeczytasz, wtedy pójdziemy do niej. **To bardzo ciekawy moment, gdy więzień wychodzi na wolność; jest dla każdego duża emocja, jest radość, są łzy, wzdychania — tak, tak, kawałek życia przyjacielu** — wzdycha ciężko naczelnik.

Przeglądam akta. Czytam. **Kowalska Małgorzata,** lat 29, (dzisiaj), skazana za zabójstwo z premedytacją na 8 lat więzienia. **Zastrzeliła z rewolweru narzeczonego.** Śmierć nastąpiła natychmiast. Areszt śledczy zaliczyć. Z uzasadnienia wyroku dowiadujemy się, że: wyrok skazujący oparty był na dobrowolnem oraz zgodnem z okolicznościami sprawy, **przyznaniu się oskarżonej do zarzucanego jej przestępstwa.** Sąd zastosował jako okoliczność łagodzącą znaczną krzywdę, wyrządzoną jej przez denata, który znęcał się nad nią przez 7 lat, zaraził chorobą weneryczną i wreszcie odrzucił od siebie. — Zeznania świadków i lekarza potwierdziły wszystko w stu procentach.

ZWOLNIENIE KOWALSKIEJ.

Na ogólnej sali wielkich warsztatów tkackich zgromadzono około 150 więźniarek. Bezpośrednio po naszem wejściu na salę pada komenda: Baczność! Naczelnik salutuje i każe spocząć.

— Słuchajcie dzieci. Zawsze wam powtarzam, że jedynie dobre wasze sprawowanie, chęć do pracy i zgodne współżycie z waszemi współtowarzyszkami niedoli, może wpłynąć pomyślnie na przerwanie tego życia w tym domu i **umożliwia każdej powrót tam, do swobody, do tej tak utęsknionej przez was wolności,** do waszych domów, do rodzin, do dzieci, sióstr i braci. (Słowo „mężów" naczelnik opuścił.). Jestem niezmiernie szczęśliwy, że Pan Minister **uwzględniając moją opinję,** którą dałem jednej z was, a o której napisałem, że jest bardzo przyzwoitą dziewczyną, pracowitą, zgodną, wesołą i dobrą dla wszystkich, **darował resztę kary tej kobiecie i będzie ona mogła opuścić te mury natychmiast.**

Na twarzach wszystkich zgromadzonych widać ciekawość, posuniętą do najwyższych granic. Z wyrazu twarzy bije to oczekiwanie ogłoszenia nazwiska tej wybranej, każdy nerw napięty do ostateczności.

— Dzisiaj — ciągnie naczelnik głośno swoje, tak bardzo ludzkie przemówienie — **padł los na Małgorzatę Kowalską,** jutro...

Dalsze ciąg mowy naczelnika przerwały spazmatyczne łkania i okrzyki Kowalskiej. Stała niedaleko nas w szeregu innych i gdy tylko usłyszała swoje imię i nazwisko, **upadła na kolana, szlochając spazmatycznie, po chwili zaś wstała i zaczęła biegać po całej sali wzdłuż stojących w rzędzie więźniarek,** wydając głośne okrzyki i nie zwracając wcale uwagi na naczelnika, któremu swojem zachowaniem przerwała dalszy ciąg przemówienia.

— **O Boże, Boże, ja wolna! Ja z radości chyba zabiję się! Ja wolna, wolna, wolna!**

Pędzi jak opętana od więźniarki do więźniarki, ściska je, całuje, wreszcie podchodzi do naczelnika, pada na kolana i obejmuje go za nogi płacząc głośno.

Po raz pierwszy w życiu miałem okazję zobaczyć tak niezwykłe objawy radości. Naczelnik obznajomiony dokładnie z podobnemi wybuchami radości, powiedział na pożegnanie parę słów, w których podkreślił potrzebę wiary u każdego w lepszą przyszłość, dodając otuchy i odwagi wszystkim bez wyjątku.

Spoglądam na 150 więźniarek. We wszystkich oczach łzy. Niektóre płaczą rzewnie, głośno łkając, u innych szklą się oczy i łzy płyną wolno, cicho... Patrzą na ziemię w pozycji nieruchomej. Jakie uczucie miota niemi w tej chwili? Czy łzy są dowodem ich radości, że Kowalska otrzymała wreszcie po tak wielu latach tak upragnioną wolność — czy kryje się może za tą zasłoną łez zazdrość? Dlaczego Kowalska, a ja nie. Dlaczego nie ja, tylko ona?

Raczej radość. Rozmawiałem z jedną, drugą i dziesiątą. W ich sercu była **gorycz.** Tak, gorycz, podyktowana myślami: **kiedyż ja biedna taki moment przeżyję?** W tej chwili były wyobraźnią przy swoich dzieciach, rodzicach, najdroższych, ale użyczały Kowalskiej z całego serca spełnienia się tego, tak szczęśliwego faktu odzyskania wolności. Płakały z radości, znajome jej i obce, chociaż „tam" nie są sobie obce. Wszystkie noszą wspólnie jeden i ten sam krzyż.

W godzinę później spotkałem Kowalską znowu. **Była już w cywilnym stroju.**

— **Wygląda pani bardzo dobrze. Policzki czerwone, cała buzia uśmiechnięta i jak widzę, jest pani elegancko ubrana** — mówię do Kowalskiej:

— Proszę pana, **to moje stare rzeczy z przed sześciu lat.** Ale **nieźle się zakonserwowały,** bo tutaj zważają na to i wszystko porządnie przechowują.

— A cóż to są za paczki, które pani dźwiga?

— Byłam na mieście i **kupiłam dla koleżanek trochę prezentów.** Pracowałam przez cały czas i odłożyłam sobie w więzieniu ładnych kilka setek. U nas jest tu taki zwyczaj, że gdy która wychodzi na wolność, wtedy kupuje to czego w więzieniu nie dają i obdarowuje swoje towarzyszki z celi lub miejsca pracy. Kupiłam więc kilka kilogramów kiełbasy, słoniny, smalcu, cukru, ciastek, trochę mydełek, drobnostek i ucieszę tem niejedną. Były dla mnie dobre.

— Życzę pani wszystkiego dobrego.

— Dziękuję serdecznie, nawzajem. **Zaraz jadę autobusem do Bydgoszczy, tam wsiadam na pociąg do Kutna i wieczorem będę w domu** — rzuciła mi z uśmiechem po pożegnaniu się.

Jestem znowu w kancelarji administracji i czekam na lekarza więziennego. Telefonował, że będzie za piętnaście minut. Urozmaicam sobie rozmowę z dwiema więźniarkami, pracującemi w biurze. Przede mną siedzi przy biurku w własnym stroju, w czarnym fartuszku **młoda kobieta, wyglądająca na 25 — 27 lat.** W rzeczywistości liczy tylko 20. Przypomina z twarzy i całej postaci angielkę. Rogowe ciemne okulary, twarz pociągła, brzydka, figura wysoka, szczupła, niezgrabna. Wyrok: 4 lata za defraudacje. **Pochodzi z bardzo dobrej wielkopolskiej rodziny.** Nazwiska jej nie wymieniam — **prosiła mnie o to bardzo.**

(Dalszy ciąg jutro).

Pomoc doraźna nie zostanie wstrzymana

Łódź, 20 kwietnia.

(v) Pomoc doraźna dla bezrobotnych, którzy wyczerpali już wszelkie prawa do zasiłków, prowadzona przez Fundusz Pracy, **nie zostanie w okresie letnim całkowicie wstrzymana,** ale jedynie ograniczona.

Bezrobotni, bez zasiłków w dalszym ciągu otrzymywać będą **chleb i mieszankę kawową,** jednak bez deputatów węgłowych. Ilość wydawanych talonów zmniejsza się w miarę uruchamiania robót sezonowych i inwestycyjnych przez zarządy gminne oraz Fundusz Pracy.

W kwietniu r. b. Fundusz Pracy przyznał na akcję pomocy doraźnej dla bezrobotnych **1.252.500 złotych.** Wysokość kredytów na mies. maj nie została jeszcze ustalona, ale nie będzie mniejsza od kwoty preliminowanej w roku ubiegłym, która wynosiła **zgórą pół miljona złotych.** Wten sposób bezrobotni, którzy nie otrzymali jeszcze pracy, będą w dalszym ciągu korzystać z pomocy doraźnej Funduszu Pracy.

30 tyś. kilometrów z serwetką pod pachą

Kelner łódzki opowiada o przeszłości i teraźniejszości w swym zawodzie.—Dlaczego pan Stanisław farbuje sobie włosy?

„Inne były czasy przedwojenne, inni byli ludzie!"

Łódź, 20 kwietnia

Pan Stanisław, kelner jednego z lokali gastronomicznych w Łodzi, **ma 65 lat.** Patrząc na niego, jak uwija się zręcznie między stłoczonemi stolikami, jak manewruje tacą pełną mięsiwa, butelek i szkła, odnosi się wrażenie, że jest on o wiele młodszy.

W zawodzie swoim pracuje już **od 48 lat.** Zaczynał, mając siedemnaście lat jako pikolak. Dużo przez ten czas widział pan Stanisław. Korzystając z tego że w lokalu jest mało gości, wszczynamy ciekawą rozmowę z jednym z najstarszych kelnerów łódzkich.

— **Inne były przedwojenne czasy, inni byli goście!** — wzdycha pan Stanisław. — Wtedy nam, kelnerom, było dobrze. **Chociaż nie byliśmy na stałych procentach zarabiała się o wiele lepiej.** Jak pracowałem w jednym z kabaretów w Warszawie, to **nieraz po 80 rubli zarabiało się przez noc.** Tylko praca nie była przyjemna. Oficery rosyjskie ubliżali kelnerom, bywało, że i chwytali na nas po pijanemu butelki, ale co do napiwków, to nie skrzywdzili...

Goście robili rachunki, jak się patrzy. Przyszedł taki jeden z damą, usiadł w loży i dalej zamawiać: **szampana, ostrygi, mięsa, sosy.** Bawili się wtedy ludzie na całego. Rachunki regulowali, a jakże. **Żeby który rachunek chciał nawalić, zwiać bez płacenia, jak to się teraz często zdarza, to się nikomu nawet nie śniło.**

Jak nawet który nie miał pieniędzy, to też nie było nieszczęścia. Znało się gościa i zapisywało się na karteczce. I potem podwójny napiwek dawali. To były czasy!...

Pan Stanisław przeprasza nas, bo jakiś gość puka łyżeczką w szklankę, oznajmiając, że chce zapłacić. Po kilku chwilach wraca i dalej poczyna snuć swoje wspomnienia.

Raz do lokalu przyszedł jakiś bogaty kupiec z młodą damą. Ten ci używał że jej! **Storublówką zapalił cygaro, kazał podać szampańskie, potem drugą butelkę, trzecią... Orkiestrze postawił kolację i każdemu z zespołu dał po 50 rubli. Nad ranem zastrzelił się... Podobno nawalił komuś pieniądze, aferę zrobił...**

Teraz pan Stanisław pracuje w podrzędniejszym lokalu. Zarabia mało. Szesnaście godzin zatrudniony jest na dobę. Nic więc dziwnego, że wyraz zmęczenia maluje się na jego twarzy. Bo o tem, żeby odpocząć niema mowy. Chyba te kilkanaście minut podczas obiadu.

Przez cały czas pan Stanisław jest na nogach. Ze sali do kuchni jest **około dwunastu metrów.** Przestrzeń tę musi pan Stanisław przejść **przeciętnie pięć razy na godzinę tam i spowrotem.** Przez godzinę więc robi **120 metrów drogi.** Przez szesnaście godzin **stanowi to 1,920 metrów.** Ponieważ pracuje około 200 dni w roku, **rocznie przechodzi 384 kilometry!**

Więcej jeszcze chodził w innych lokalach, gdyż pracował wtedy codziennie i do kuchni było dalej. Pan Stanisław oblicza, że

przez 48 lat swej pracy w zawodzie kelnerskim przeszedł około 30.000 kilometrów!

Zwracamy uwagę, że pan Stanisław, mimo podeszłego wieku, **ma jeszcze czarne, lśniące włosy.** Okazuje się, że **włosy są farbowane.** Żeby nie farba by łyby zupełnie białe. Ale w zawodzie kelnerskim siwizna jakoś nie pasuje. **Właściciele lokalu obawiają się, że stary kelner będzie źle pracował i dlatego pracownicy gastronomiczni ukrywają skrzętnie siwiznę...**

— ner —

Wygrał 8 tys. dolarów i zwarjował,

gdy mu skradziono pieniądze. — Niezwykły dramat nauczyciela, który padł ofiarą swej przyjaciółki

Warszawa, 20 kwietnia.

Władze stołeczne prowadzą obecnie dochodzenie w niezwykle sensacyjnej sprawie. Chodzi o kradzież 8.000 dolarów, które stanowiły własność nauczyciela szkoły powszechnej pod Włocławkiem, Stanisława K.

Pieniądze te wygrał on w czasie ostatniego ciągnienia „dolarówki".

Nauczyciel od dawna już utrzymywał bliskie stosunki ze szwaczką Haliną Kranicką. Po otrzymaniu olbrzymiej sumy, nauczyciel nie powiedział o tem swej żonie, **natomiast zwierzył się swej przyjaciółce.**

Pewnego dnia wyjechali oboje do Warszawy. Tu poczęli się wesoło bawić w nocnych lokalach. Po kilku dniach nauczyciel wrócił do rodziny. Z ukochaną utrzymywał nadal bliskie stosunki. Ostatnio wpadł on w silny rozstrój nerwowy i **dostał pomieszania zmysłów.**

Rodzina, zaniepokojona stanem Stanisława K. rozpoczęła badania i wkrótce ustaliła, że otrzymał on w Banku Polskim 8000 dolarów. Pieniędzy nie można jednak było nigdzie znaleźć. Wobec tego żona nauczyciela zawiadomiła o wszystkiem policję, która wszczęła dochodzenia.

Śledztwo było niezwykle utrudnione, ponieważ K. nie można było przesłuchać Wreszcie ustalono, że nieszczęśliwy nauczyciel **postradał zmysły właśnie wskutek tego, że został okradziony.**

Przyczyniła się do tego Kranicka, która chcąc wejść w posiadanie majątku zdobytego przez jej kochanka, **namówiła dwuch zawodowych złodziei do okradzenia go.**

W czasie gdy nauczyciel był w szkole, przestępcy ci włamali się do jego mieszkania i **skradli pieniądze.**

Obecnie policja aresztowała Kranicką i jej pomocników.

Władze prowadzą poszukiwania za pieniędzmi, by choć część ich zwrócić choremu nauczycielowi.

PIERWSZA POLSKA POWIEŚĆ SPORTOWA
ALEKSANDRA REKSZY I MARJANA STRZELECKIEGO
„WIELKA GRA"
wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich większych księgarniach.

Kary za nielegalne posiadanie broni

Łódź, 20 kwietnia.

(v) Przed sądem starościńskim stanęło 10 osób, obwinionych **o nielegalne posiadanie broni.** Wszyscy obwinieni zostali skazani **na grzywny lub areszt,** przyczem trzy osoby, otrzymały **wyrok 3 dni bezwzględnego aresztu, pozostali zaś, ukarani zostali grzywnami do wysokości 50 złotych.**

Notatnik miejski

—:—

W roku bieżącym — zgodnie z planem opracowanym przez zarząd miejski — ma zostać oświetlony park Staszica, nieposiadający dotychczas elektrycznego oświetlenia. W związku z wystawą rzemieślniczą, która odbędzie się w parku w maju, prace związane z założeniem instalacji zostały przyspieszone i jeszcze przed otwarciem wystawy w parku Staszica zapłoną lampy.

***

Onegdajszej nocy wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem powstał pożar w mieszkaniu Łaji Goldstein przy ul. 11 Listopada 9. Gdy straż przybyła na miejsce większość mebli stała w płomieniach. Po półgodzinnej akcji pożar zlokalizowano.

***

Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie pracowników piekarskich zwołane w celu omówienia spraw zawodowych. Postanowiono podjąć akcję u władz o unormowanie warunków pracy i płac w piekarniach, do czego powołano specjalną komisję.

Rola i dola chałupników

Chałupnictwo bawełniane w okręgu łódzkim wytwarza jedną ósmą całej produkcji

Łódź, 20 kwietnia.

(k) — Jak się dowiadujemy, odpowiednie czynniki opracowują obecnie projekt, mający na celu **przyjście z pomocą tysiącznym rzeszom chałupników, którzy mimo ciężkiej pracy nie mogą zarobić na utrzymanie.**

W związku z tem opracowano ciekawą statystykę, dotyczącą roli chałupnictwa w wytwórczości naszego przemysłu.

Jak się okazuje, **w Polsce jes ogółem 300.000 chałupników. I tak chałupnictwo bawełniane w Łodzi i okolicy skupia jedną piątą część tkaczy naszego okręgu przemysłowego, wytwarza zaś jedną ósmą całej produkcji okręgu łódzkiego.** W województwie białostockiem rozwinięte jest chałupnictwo, wytwarzające **materjały wełniane,** we wschodniej Małopolsce, w Kosowie, wyrabiają chałupnicy **kilimy i makaty, koszykarstwo** kwitnie koło Rudnika nad Sanem, **przemysł zabawkarski** w Jaworowie, w powiecie kobrzyńskim na Polesiu **wyrób koronek i haftów, stolarstwo** w Kalwarji Zebrzydowskiej, w województwie nowogrodzkiem osiedleni tam tatarzy trudnią się **garbarstem i kuśnierstwem,** przerabiając skóry z Rumunji i wreszcie **szewstwem chałupniczem trudni się około 100.000 chałupników, rozsianych w całej Polsce.**

Bezpłatne bilety do Cyrku

na rewelacyjny program

Przyjazd Cyrku jest zawsze sensacją i zawsze witany jest z zadowoleniem i ciekawością. Każdy numer programu znajduje swych zwolenników, a największą chyba cyrkową atrakcją jest tresura zwierząt. To też mieszkańcy Łodzi licznie uczęszczają na wszystkie przedstawienia Cyrku Staniewskich, znanego im już dobrze z jakości i doboru poszczególnych występów. Cyrk ten bawi już u nas kilka dni, a powodzenie ma zapewnione i na dalszy pobyt wzbudzając podziw swemi atrakcjami. Pobyt ten jednak nie będzie już długi należy zatem pośpieszyć się z odwiedzeniem cyrkowego namiotu. Chcąc ułatwić wszystkim spędzenie kilku chwil wśród niemałych emocyj — podajemy kupon, za okazaniem którego otrzymać można przy kupnie jednego biletu — drugi zupełnie bezpłatnie. Spodziewać sie należy że z tak wyjątkowej okazji wszyscy powinni skorzystać.

KUPON

„Expressu" do Cyrku Staniewskich

(przy ul. Traugutta i Kilińskiego)

Kupon niniejszy uprawnia przy kupnie biletu do wprowadzenia **drugiej osoby** na analogiczne miejsce **bezpłatnie.**
Ważny tylko dziś **w poniedziałek 20 kwietnia** godz. 8.30 wiecz.

RESTAURACJA DANCING-BAR
„TABARIN"
Zupełna zmiana atrakcyjnego programu, na czele: rewelacyjna orkiestra węgierska
„Hungarja - Band"
z fenomenalną skrzypaczką CLAIRE HEGEDUS światowej sławy iluzjonista CORODINI, Diseuse MAGDA ENGEL, SISTERS FRY.
Codziennie five z pełnym programem.

Przymusowe szczepienie ospy

Łódź, 20 kwietnia.

(v) W dniu 1 maja r.b. rozpoczyna się okres **przymusowego szczepienia ospy niemowlętom.**

Szczepienia przeciwospowe dokonywane będą bezpłatnie w miejskich dozorach sanitarnych.

TEATR MIEJSKI.

W poniedziałek i we wtorek o godz. 7.30 wieczorem oraz w środę i czwartek o godz. 8.30 wiecz. najnowszy przebój Teatru Miejskiego: pełna pogodnego ciepła i humoru a nie pozbawiona przytem głębszych momentów psychologicznych i dydaktycznych świetna komedja Fodora „Matura". Ceny zniżone.

W próbach głośny „Intruz" Bernsteina. Jest to dramatyczny konflikt między trojgiem osób, — ujęty przez autora — znakomitego pisarza francuskiego — niesłychanie oryginalnie tak pod względem formy scenicznej jak i akcji ogólnej.

W roli głównej niezapomniany Ivar Kreuger: Edward Żytecki. Reżyserja J. Kochanowicza.

Hallo! Tu radjo!..

PONIEDZIAŁEK. 20 kwietnia 1936 roku.

— 12.25 Muzyka (płyty). 12.25 — 13.10 Koncert Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa)
13.10 — 13.15 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 — 14.15 Koncert Życzeń (płyty). 14.15 — 15.12 Przerwa.
15.12 — 15.15 Przegląd giełdowy łódzki.
15.15 — 15.20 Wiadomości o eksporcie polskim.
15.20 — 15.30 Przegląd giełdowy warszawski.
15.30 — 16.00 Muzyka polska w wykonaniu Orkiestry Pracowników Tramwajów Miejskich pod dyr. Leona Cymermana. (Transmisja z Rynku Starego Miasta).
16.00 — 16.10 Rozmowa z radiosłuchaczątkami — przeprowadzi Stryjek Radjowy (Leon Sroka).
16.10 — 16.15 O wszystkiem potroszku.
16.15 — 16.45 Utwory fortepianowe kompozytorów polskich w wykonaniu Lucyny Robowskiej.
16.45 — 17.05 „Zgadnij kto mówi?" — zbiorowa audycja ze wszystkich rozgłośni (Odgadywanie głosów znanych prelegentów radjowych) w opracowaniu Antoniego Bohdziewicza.
17.05 — 18.35 Koncert Reprezentacyjny Rozgłośni Wileńskiej. Wykonawcy: Albert: Katz, Wanda Hendrychówna oraz orkiestra.
18.35 — 19.20 „Płyta jubilatem" — reportaż Celiny Nahlik (ze Lwowa).
19,20 — 19.25 Program na jutro.
19.25 — 19.40 Koncert reklamowy.
19.40 — 19.45 Wiadomości sportowe ogólne.
19.45 — 19.59 „Moje wrażenia przed mikrofonem" — wypowie Tadeusz Boy-Żeleński.
19.59 — 20.00 Co mówią o Radjo?
20.00 — 2300 „Casanova" opera komiczna w 3 aktach Ludomira Różyckiego. Transmisja z Teatru Wielkiego w Poznaniu. **W przerwie I-ej:** około 20.40 — (15 min.) Wywiad z chałupnikiem szewcem (z Łodzi). **W przerwie II:** około 21.50 (15 min.) „Przyjdź pan do nas na radjo" — skecz (ze Lwowa).
12.00 — 23.05 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.
23.05 — 23.30 Muzyka taneczna (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.20 ANGLJA (Reg. Progr). Muzyka taneczna. STOCKHOLM. Koncert orkiestrowy.
20.30 WIEŻA EIFFLA. Koncert symfoniczny.
20.35 RZYM. Koncert orkiestrowy.
20.45 RADIO PARIS. Recital skrzypcowy.
21.00 ANGLJA (Nat. Progr). Muzyka taneczna.
21.20 SZTUTGART. Koncert wieczorny.
21.25 PRAGA. Kwartet f-dur Beethovena.
21.30 RZYM. Rozmaitości.
21.45 BUKARESZT. Lekka muzyka wiedeńska.
21.50 MEDJOLAN. Recital fort. Vicio la Volpe.
22.15 ANGLJA (Nat. Progr.). Koncert ork.
22.20 WIEDEŃ. Współczesna muzyka austrj.
23.00 RADIO PARIS. Muzyka taneczna. BUDAPESZT. Muzyka salonowa. KOPENHAGA. Muzyka taneczna.

Dyżury aptek

(a) Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sadowska-Dancerowa (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11 Listopada 15), T. Karlin (Piłsudskiego 54), R. Rembieliński (Andrzeja 28), J. Chądzyńska (Piotrkowska 165), E. Miller (Piotrkowska 46), A. Antoniewicz (Pabjanicka 56).

Strażacy chcą zastąpić kominiarzy

Związek straży ogniowej wystąpił do ministerstwa z niezwykle oryginalnym projektem

Łódź, 20 kwietnia.

(k) — Jak się dowiadujemy, związek straży ogniowej wystąpił do ministerstwa przemysłu i handlu **z niezwykle oryginalnym projektem, dotyczącym wyłączenia przemysłu kominiarskiego spod przepisów prawa przemysłowego i udostępnienia możności prowadzenia prac kominiarskich straży ogniowej.**

Głównym argumentem, jaki wysuwa związek straży ogniowej, jest **zwiększenie bezpieczeństwa ogniowego przez powierzenie wykonywania prac kominiarskich strażakom, powołanym do czuwania nad bezpieczeństwem ogniowem.**

Związek podaje, że największa ilość pożarów powstaje **wskutek nieumiejętnego wycieru kominów** oraz wskutek rozmaitych uchybień w tej dziedzinie. Na ogólną ilość 1926 pożarów, które wybuchły w roku ubiegłym na terenie województwa łódzkiego, **około 500 pożarów powstało właśnie z tej przyczyny.**

Związek wysuwając swój postulat zaznacza, że sprawa techniczna przejęcia funkcyj kominiarzy przez strażaków byłaby bardzo łatwa do przeprowadzenia. Przy poszczególnych oddziałach straży pożarnej **utworzone zostałyby specjalne oddziały kominiarskie, które szkoliłyby strażaków w dziedzinie wycieru kominów, celem zwiększenia bezpieczeństwa pożarowego.**

Poza tem związek wysuwa jeszcze drugi argument. Straż ogniowa boryka się z trudnościami finansowemi. Subwencje udzielane przez zarządy miejskie, są niewystarczające i w związku z tem **niema środków na powiększenie taborów samochodowych, zakup niezbędnych narzędzi, naprawy i t. d.**

Przez przejęcie prac kominiarskich **straż ogniowa miałaby stały dochód, który wyrównałby w zupełności luki budżetowe a nawet w wielu wypadkach subwencje dla straży ogniowej mogłyby zostać zmniejszone, co posiadałoby również zasadnicze znaczenie dla odciążenia budżetów miejskich.**

O umowę zbiorową

Szereg konferencyj odbędzie się w inspekcji pracy w bieżącym tygodniu

Łódź, 20 kwietnia.

(k) — Okręgowy inspektor pracy wyznaczył na bieżący tydzień szereg konferencyj, celem zlikwidowania licznych zatargów w Łodzi.

Dziś, w poniedziałek, odbędzie się konferencja z właścicielami cegielń. Robotnicy, zatrudnieni w cegielniach w związku ze zbliżającym się sezonem wystąpili o zawarcie umowy zbiorowej.

Na jutro, wtorek, zwołana została konferencja **z metalowcami** w sprawie zawarcia umowy zbiorowej. Dotychczasowe rokowania o umowę zbiorową w przemyśle metalowym nie dały rezultatu.

W czwartek odbędzie się konferencja **z elektrykami.** Tematem obrad będzie również sprawa zawarcia umowy zbiorowej, o co zabiegają związki elektryków.

Na piątek wyznaczona została konferencja **z przedsiębiorcami brukarskimi,** wykonywującymi roboty brukarskie dla miasta. Robotnicy domagają się odnowienia umowy zbiorowej. W sprawie tej odbyła się już konferencja, jednak nie dała ona rezultatu. Przedstawiciele obydwu stron mają przygotować do soboty warunki umowy i uzgodnić je między sobą.

Strajk woźniców—zdecydowany

Dziś komisja strajkowa ustali termin

Łódź, 20 kwietnia

(k) — Zgodnie z naszą zapowiedzią, w dniu wczorajszym w lokalu przy ul. Przejazd 34 odbyło się **ogólne zebranie woźniców i robotników zatrudnionych w przemyśle przewozowym, dla omówienia sprawy rozpoczęcia strajku w przemyśle przewozowym w Łodzi. W zebraniu tem udział wzięło ponad 2,000 osób.**

Po ożywionej dyskusji, w której zwrócono uwagę, że pracodawcy nie uwzględnili żądań woźniców, domagających się zawarcia umowy zbiorowej, celem uregulowania warunków pracy i płacy, **jednogłośnie zapadła uchwała o strajku.**

Wybrano komisję strajkową **w liczbie 180 osób,** która dziś wieczorem odbędzie zebranie. Na zebraniu tem **ustalony zostanie termin rozpoczęcia strajku,** który objąć ma firmy przewozowe, masarnie, piekarnie, składy węglowe i t. d.

Dziś poza ustaleniem terminu rozpoczęcia strajku postanowi się również w jaki sposób ogół woźniców i robotników będzie powiadomiony o decyzji. Projektowane jest **wydanie specjalnej odezwy.**

Poradnik astrologiczny

20 KWIECIEŃ 1936 ROK.

Między godziną 8-mą a 10-tą rano dobrze jest załatwiać interesy wekslowe i bankowe i przyjmować podwładnych do służby. Koło godziny 11-ej działają niepomyślne wpływy dla górników i hutników. Jest to także nieodpowiednia pora do ubiegania się o pracę. Od godziny 12-ej do 14-ej pomyślny obrót wezmą sprawy sercowe, nie należy jednak w tym okresie zawierać związków małżeńskich. Godz. 15-ta przyniesie zainteresowanie artystyczne i niezwykłe idee i pomysły. Między godz. 16-tą a godz. 18-tą należy wystrzegać się zatargów osobami starszemi i nie rozpoczynać nic nowego. Następne godziny nadają się do załatwiania interesów mających związek z pocztą, chemją, medycyną i rolnictwem. Do godz. 21-ej możemy także z powodzeniem załatwiać sprawy, wymagające szybkiego zakończenia i zaprowadzać zmiany. Godziny wieczorne przyniosą gorszy nastrój: narażeni jesteśmy na różne rozczarowania i przykrości w związku z życiem towarzyskiem.

Dziecko dziś urodzone — wesołe, szczere, o bogatem życiu intelektualnem, usposobienie romantyczne, łatwo ulega wpływom innych.

TEATR POPULARNY, OGRODOWA 18.

Dziś o godzinie 8,15 wiecz. niezwykle zabawna operetka wodewil, pełna niefrasobliwego humoru i pociesznych sytuacyj w 3-ch aktach Kaskowskiego p. t. „Ach, te pensjonarki", w reżyserji Romana Urbańskiego. Udział biorą pp.: Kalinowska, Jurdzińska, Pilarska, Chrzanowska, Urbański, Chorzewski, Olechowski, Gałecki i inni. Ceny wstępu zniżone do połowy. (p)

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

55)

Powieść społczesna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danuśki Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kresińska, otrzymawszy posadę lektorki u niejakiej Rudeńskiej, wyjeżdża z nią do Wiednia. Wysłana przez nią do Krakowa poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza.

Pewnego razu znalazłem się w towarzystwie nałogowego kokainisty.

Gdy ten zaproponował mi, bym zakosztował działania zdradzieckiego narkotyku, nie odmówiłem mu, wiedziony męską ciekawością, dążącą do poznania wszystkiego złego i dobrego.

Obiecywałem sobie, że próba ta będzie pierwszą i ostatnią. Ale, niestety, przeliczyłem się z memi siłami: doznałem tak oszałamiającego wrażenia, że musiałem zażyć raz jeszcze jeden, a potem jeszcze raz czarodziejską truciznę.

Odtąd już nie mogłem się bez niej obejść.

Pozbawiony mocniejszego charakteru, dostałem się w ręce szantażystów którzy, widząc, że płacę za narkotyki wszelką cenę, zaczęli mnie deprawować i wykorzystywać.

Organizm mój zaczął nasiąkać coraz bardziej zdradzieckim jadem i potrzebować go coraz więcej.

Z błyskawiczną szybkością staczałem się wdół. Porzuciłem swą naukowo-literacką działalność, oddany gnuśnym marzeniom i ułudnej fantazji.

W międzyczasie umarli moi rodzice, zostawiając mi pokaźny majątek. Już przedtem dostałem się w ręce lichwiarzy, wysysających ze mnie krew. Teraz otoczyli mnie szantażyści i sprzedawcy narkotyków, dyktując mi fantastyczne wręcz ceny za haszysze, bez których obejść się nie mogłem.

Majątek mój zaczął się kurczyć z zastraszającą szybkością, aż wreszcie straciłem wszystko i znalazłem się na bruku.

Na tę swoją ruinę reagowałem w sposób bardzo specyficzny. Nie chodziło mi o nic: ani o ciepły, miły kąt, ani o pozycję socjalną i warsztat pracy, ani o straszliwie zaszarganą opinję... Rozpaczałem tylko dlatego, że nie posiadam już środków, ażeby w dalszym ciągu uprawiać swój straszliwy nałóg.

Wówczas ci sami aferzyści — widząc że jestem kompletnie przez nich omotany — zaproponowali mi tygodniowo tyle a tyle gramów narkotyku. Wzamian za to zażądali jednak, ażebym wstąpił do ich związku. Jako bowiem człowiek z pewną pozycją socjalną mogłem być dla nich pożyteczny.

Przez czas jakiś walczyłem z sobą, wreszcie znużony straszliwym głodem zaspokojenia nałogu, uległem...

Doszedłem do takiego upadku moralnego, że zdolny byłem do jeszcze gorszych przestępstw.

Centrala naszej szajki znajduje się w Wiedniu. Ja byłem pośrednikiem między nią a naszą filją krakowską. Byłem tym, który pierwszy odbierał transporty i sklei dostarczał je hurtownikowi, który znów rozdrabniał towar między detalistów...

Danuśka słuchała spowiedzi nieszczęśliwego z najwyższą uwagą. W sercu jej zbudziła się litość dla tego w gruncie rzeczy dobrego, a jednak tak fatalnie przez los wykolejonego człowieka. Kiedy jednak opowiadający doszedł do tego momentu, ona zerwała się z miejsca.

Po niewczasie zaczęła rozumieć, jaką rolę odgrywała ona w tym całym niecnym procederze.

Zbudziła się w niej uśpiona energja.

Dość miała niedomówień i pół słówek. Z pałającemi oczyma zawołała:

— Czy chciał pan powiedzieć, że osobą, przewożącą przemyt z Wiednia do Krakowa byłam ja?

— Niestety, tak było! — skinął głową Ornicz.

Chciała wybuchnąć gniewem, zaraz jednak potem uprzytomniła sobie, że stojący przed nią człowiek jest takiem samem biernem narzędziem w rękach sprytnych aferzystów, jak ona. Niemniej gorączkowała się dalej:

— Lecz, na Boga, jakżeż to wszystko jest możliwe? Przecież za każdym razem przeglądałam zawartość kufrów i nie zauważyłam w nich nic podejrzanego!

— Ponieważ — wyjaśnił Ornicz — proszek znajdował się między podwójnemi ściankami specjalnie w tym celu skonstruowanych kufrów!

Danuśka zbladła. Uprzytomniła sobie, na jakie narażona była niebezpieczeństwo.

— A coby się stało, gdyby naktryto mnie na granicy?

Ornicz opuścił głowę:

— Ktoś z naszych stale towarzyszył pani zdaleka... Zauważywszy wsypę pani, byłby nas niezwłocznie zawiadomił telegraficznie. Mielibyśmy dość czasu tak, że ofiarą padłaby tylko pani.

Kresińska zacisnęła pięści.

— To było z waszej strony podłe!

Ornicz pochylił głowę jeszcze niżej.

— Ma pani rację! Byliśmy podli!... Nie powinienem wtajemniczać panią w szczegóły tej sprawy. Ale nie mogę już dłużej grać komedji: jest mi pani bardzo żal... Ma pani takie dobre, niewinne czy.

Chwycił ją za rękę:

— Niech pani ucieka, póki czas — gorączkował się. — Nie wracaj do Wiednia: Rudeńska i tak, skoro wyciśnie z pani siły, odrzuci ją, niby łupkę niepotrzebnej cytryny!

— Boże, mój Boże! — szepnęła dziewczyna. On zaś ciągnął dalej:

— Wiem, na jakie naraziłem niebezpieczeństwo siebie i szajkę, wypuszczając panią żywcem. Ale wierzę w szlachetność pani. Wierzę, że zechce pani być dyskretną wobec policji nie ze względu na naszą organizację, ale mnie. Nie zechce pani chyba, ażebym zginął w kryminale, ja, nieszczęśliwa ofiara swego nałogu...

Kresińska nie mogła nie docenić wielkoduszności tego słabego, lecz w gruncie rzeczy dobrego człowieka. Przyjaźnie położyła mu rękę na ramieniu.

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

224

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywdzonej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębski szantażuje Wernera.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarciego dworu", aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrębskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antoś" odebrał dwum doliniarzom — „Zyletce" i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi. —

Rogosz przyjechał z Magdą do Warszawy.

„Czarny Antoś" udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antoś" odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa", gdzie spotkali Birunia. Antoś wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunia samych. Elżbieta prosi przestępcę, aby odebrał list Antosiowi. Biruń, oczarowany jej pięknością, udaje się w ślad za Antosiem i zadaje mu skrytobójczy cios nożem...

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosza uwięziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze...

Traf chciał, że Rogosza zaangażowano do tego filmu. Występował on w roli policjanta. — W pewnej chwili Rogosz zrozumiał, co się dzieje i przypadłszy do Gastona począł gorączkowo pytać, gdzie jest Krauser.

Ścigany przez aktorów, którzy myśleli, że mają do czynienia z warjatem, Rogosz pobiegł na strych i ukrył się w skrzyni z rekwizytami.

Werner zwiedza atelier filmowe. Jest on na wpół przytomny ze strachu. Stwierdził bowiem, że scenarjusz filmowy osnuty jest na wypadkach sprzed 15 laty, gdy on — wówczas występujący jako Krauser dokonał zbrodni.

Bojąc się odpowiedzalności Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Biruniem.

Biruń zakradł się do atelier, stwierdził jednak, że nie ma zapałek. W tej chwili jakiś nieznajomy rzucił zapałkę na polane benzyną dekoracje. Biruń wyskoczył oknem i zraniwszy dozorcę udał się do knajpy „Kacapa", gdzie czekała na niego Elżbieta.

Rogosz został aresztowany. Wernerowa rozmawia ze swym mężem i oświadcza, że los mści się na nich i że trzeba Rogoszowi zapewnić spokojnie życie.

Po burzliwej rozmowie z mężem udała się do mleczarni, gdzie umówiła się z Biruniem. Czekając na niego, czyta gazetę. Interesuje ją wiadomość o zbrodni męża, który wtrącił swą żonę do zakładu obłąkanych, aby zagarnąć majątek i poślubić swą kochankę.

Mąż, dotychczas biedny student, rzucił się w wir zabaw, początkowo z żoną, później — sam, a właściwie w towarzystwie dam z półświatka.

I oto zaczęły się udręki moralne młodej pani Zilahy. Po niejakim czasie dowiedziała się, że mąż jej nawiązał bliższy stosunek z fortancerką jednego z dancingów warszawskich, z którą pokazywał się oficjalnie, nie licząc się z żadnemi względami.

Gdy czyniła mu z tego powodu gorzkie wyrzuty, wyśmiewał ją i groził pobiciem.

Wówczas powiedziała mężowi, że jako prawna dziedziczka majątku ojca, pozbawi go pełnomocnictwa w rozporządzaniu funduszami.

Zilahy przyrzekł poprawę, zmienił nawet pozornie tryb życia, jak się jednak okazało, uczynił to jedynie po to, żeby zmylić czujność żony i przygotować w spokoju szatański plan, który zaświtał mu w głowie.

Pewnego dnia zaproponował żonie, by udała się z nim do lekarza.

„Mam wrażenie, że jesteś chora, mówił, wyglądasz ostatnio bardzo źle, chcę więc, by lekarz przepisał ci jakąś kurację".

Poszli do lekarza, którego nazwiska nie znała i nie zna do dzisiejszego dnia. Uderzył ją dziwny sposób badania, zupełnie niestosowny do stanu jej zdrowia.

Gdy powiedziała o tem mężowi, wyśmiał ją, mówiąc, że lekarz, u którego byli, jest sławnym internistą i ma swoiste metody w traktowaniu chorych.

Po kilku dniach lekarz przyszedł do domu i znów ją zbadał.

Zaczęły się z nią dziać wówczas dziwne rzeczy: ni stąd ni zowąd traciła przytomność, bądź też ulegała bez przyczyny atakom histerji.

Lekarz przepisywał jej jakieś środki, które nie przynosiły jej wszakże najmniejszej ulgi, przeciwnie — zdawały się pogarszać stan zdrowia.

Owe dziwne ataki poczęły się powtarzać coraz częściej, nabierając za każdym razem coraz więcej cech furji.

Podczas jednego z ostatnich ataków mąż zawezwał lekarza, tym razem doktora M., znanego psychopatę. Doktór M. uznał, że pani Zylahy jest umysłowo chora i powinna być bezwzględnie umieszczona w odpowiednim zakładzie, bo przebywanie jej na wolności stać się może niebezpieczne nie tylko dla niej, ale i dla otoczenia.

Mąż zwlekał jakoś z wykonaniem polecenia lekarza, wkońcu jednak, gdy po kilku dniach atak przyszedł znowu, zawiózł żonę do prywatnego zakładu.

W owym momencie p. Zilahy była nieprzytomna, co robiła, jak się zachowywała, nie wie, dość, że gdy odzyskała przytomność, stwierdziła z przerażeniem, że ma na sobie kaftan bezpieczeństwa.

Gdy po kilku dniach zorjentowała się, iż umieszczono ją wśród ludzi obłąkanych, poczęła czynić starania, by wydostać się z zakładu, jednak bezskutecznie. Im goręcej zapewniała o swojem zdrowiu umysłowem, tem bardziej utwierdzała lekarzy, że jest chora.

Nic nie pomogły jej starania, jej błagalne listy, które od czasu do czasu wysyłała do męża, w nadziei, że przynajmniej on ją zrozumie.

Gdy na te listy nie otrzymała żadnej odpowiedzi, doszła do wniosku, iż on właśnie, jej mąż, umieścił ją podstępnie w zakładzie dla obłąkanych, by odzyskać swobodę działania.

Wskutek tych zeznań urząd śledczy wszczął pierwiastkowe dochodzenie. Przedewszystkiem przesłucha no męża nieszczęśliwej kobiety.

Okazało się, że Zilahy zdążył już przez ten czas ożenić się z ową fortancerką, niejaką Zuzanną Miller.

Oświadczył, że uzyskał z poprzednią żoną rozwód i przedstawił odpowiednie dokumenty, istnieje jednak przypuszczenie, iż są one sfałszowane.

Afera nabiera niezwykle sensacyjnego posmaku. Zilahy przyniósł ze sobą do urzędu śledczego listy, które rzekomo żona pisała do niego z zakładu.

Treść tych listów wskazuje niezbicie, że pisała je osoba chora umysłowo, pani Zilahy zaprzecza jednak stanowczo, jakoby ona była autorką tych listów.

Owszem, wysyłała do męża listy, ale inne, nie te. Twierdzi przytem, że listy, przedstawione przez jej męża, są pisane charakterem pisma łudząco podobnym do jej pisma.

Na pytanie, czy możliwe, że to mąż podrobił jej charakter pisma, nie mogła udzielić stanowczej odpowiedzi, bo nie wie, czy ma on w tym kierunku zdolności.

Autorytatywną opinję wyda w sprawie tych listów biegły grafolog, do którego policja zwróci się niezawodnie...

Spowodu późnej pory nie możemy podać bliższych szczegółów toczącego się śledztwa...

Według informacyj, jakie udało nam się zdobyć od władz policyjnych, istnieje wersja, że Zilahy, chcąc umieścić żonę w zakładzie dla obłąkanych, dosypywał jej do jedzenia jakąś truciznę, wywołującą objawy, podobne do ataków szału.

Tajemniczo przedstawia się rola owego pierwszego lekarza, który „leczył" panią Zilahy. Nazwiska jego nie udało się ustalić, bo Pierre Zilahy zasłania się brakiem pamięci, nieszczęsna zaś ofiara wie tylko tyle, iż ów lekarz mieszkał na Nowym Świecie, nie potrafi jednak przypomnieć sobie numeru domu...

Określiła tylko mniej więcej jego wygląd: niski brunet o oliwkowej cerze i kędzierzawych włosach.

Prowadzący śledztwo komisarz wydał odpowiednie zarządzenia, aresztując przedewszystkiem..."

Elżbieta doczytała sensacyjną wiadomość do tego miejsca, gdy na gazetę, którą trzymała w rękach, padł cień.

Drgnęła przestraszona, rychło jednak uśmiech rozchylił jej wargi, kiedy, podniósłszy głowę, ujrzała przed sobą Birunia.

— Dobry wieczór pani!... — zdjął kapelusz.

— Dobry wieczór!... — odłożyła gazetę. — Byłam bardzo niespokojna o pana...

— Że się niby spóźniłem?

— Mhm...

Biruń rozejrzał się bacznie dokoła, poczem, zająwszy miejsce przy stoliku, pochylił się blisko ku Elżbiecie i zaczął mówić szeptem:

— To nie moja wina... Byłem tu już przed pół godziną, ale pech chciał, że jak miałem już wchodzić do tej mleczarni, zobaczyłem dwuch policjantów.

Kręcili się w tę i tamtą stronę, jakby na kogoś czekali... Pomyślałem: może na mnie?... Na wszelki wypadek, uważałem, że lepiej będzie, jak się im nie pokażę na oczy... I poszedłem na przymusowy spacerek... Pół godziny kręciłem się nad Wisłą i dopiero teraz przyszedł... Dawno pani tu przyszła?...

Spojrzała na zegarek.

— Przed pół godziną właśnie...

— I nie widziała pani tych policjantów?..

— Nie...

— A tutaj nie byli?

— Nie... Zwracam uwagę na każdego, kto tu wchodził, bo wyglądałam pana...

Biruń uśmiechnął się z zadowoleniem. Potem wyjął z kieszeni blaszaną papierośnicę i zapalił papierosa.

Na Elżbietę nie spoglądał śmiało, lecz pokornie, jakby z pewnem zażenowaniem.

Gdy ujrzał, że otwiera ona torebkę i wyjmuje z niej stuzłotowe banknoty, twarz jego nachmurzyła się, przez źrenice przebiegł cień. Nie chciał pieniędzy, o innej marzył ciągle zapłacie. A ona wsuwa mu zawsze pieniądze siłą do ręki. I teraz to samo.

— Ja nie dla forsy, proszę pani... — mówił, jak i przedtem w podobnych okolicznościach.

— Wiem, ale pieniądze też się panu przydadzą...

— Nie, nie... — bronił się. — Kogo in nego sam bym żyłował, ileby się dało, ale pani...

— Proszę wziąć pieniądze... — brzmiał jej głos, jak rozkaz.

— Ale... — usiłował jeszcze coś powiedzieć, ale nie dała mu dojść do słowa.

— Nie lubię, jak ktoś mi się sprzeciwia... — zrobiła obrażoną minę. — Uważam, że należy się panu zapłata za wczorajszą fatygę... Przyjaźń przyjaźnią a interes interesem. Nie chcę nadużywać pańskiej życzliwości dla mnie, tem bardziej, że będę miała jeszcze jedną robotę dla pana... Jakże mogłabym korzystać bezpłatnie z pańskich usług?...

Tedy Biruń wziął pieniądze i, nie licząc ich nawet, wsunął paczkę banknotów do kieszeni.

Dobre zarobki, jakie przytrafiały mu się ostatnio dzięki znajomości z „piękną panią", nie sprawiały mu zbytniej satysfakcji, przeciwnie — czuł się za każdym razem, gdy przyjmował pieniędze bardzo upokorzony i coraz więcej onieśmielony wobec tej, która płaciła mu za fatygę.

Wolałby, żeby było inaczej, pragnął grać rolę „kawalera", gotowego ponieść dla „kobity" największe ofiary.

Wszystko, co robił, chciał robić „dla niej", chciał jej zaimponować swoją odwagą i brawurą, chciał usłyszeć z ust jej pochwałę.

A ona dawała mu pieniądze i dotychczas ani razu jeszcze nie umówiła się z nim, żeby posiedzieć, pogadać o tem, o tamtem, lecz zawsze miała dla niego jakąś nową „robotę"...

Sądził, że dziś wreszcie nastąpi to, o czem marzył skrycie, a czego nie śmiał wyjawić otwarcie, napomykając tylko o tem kiedy niekiedy półsłówkami. Ona dawała mu nadzieję, nie słowem coprawda — ale czarującym uśmiechem, lub wiele mówiącem spojrzeniem.

Czasem rodził się w dzikiem sercu Birunia gwałtowny bunt przeciwko temu stanowi rzeczy, ale działo się to jedynie wówczas, gdy mu wódka szumiała we łbie i gdy był sam.

Przy niej — nie odważyłby się nawet pomyśleć o czemś, coby ją w najmniejszym bodaj stopniu krzywdziło. Przy niej — był łagodny, jak baranek, sentymentalny i marzycielski.

— Mam dla pana jeszcze jedną robotę... — powtórzyła Elżbieta takim tonem, jakby chodziło o załatwienie drobnej, niewymagającej zbytniej fatygi sprawy. — No, ale pomówimy jeszcze o tem. Widzę, że jest pan zziębnięty, może napije się pan gorącej kawy?

— Owszem... — przytaknął, choć nie znosił kawy i nigdy jej nie pijał. Wogóle nie uznawał żadnych płynów, niezawierających alkoholu, choćby w minimalnym stopniu. Ale ona zaproponowała, by napił się kawy, więc niezręcznie było mu odmówić.

— Czytał pan poranne gazety? odezwała się znowu Elżbieta.

— Nie, proszę pani...

— Był tam opis wczorajszego pożaru... Cała ta buda spaliła się doszczętnie... Policja wdrożyła, oczywiście, śledztwo, nie może jednak natrafić na żaden ślad... No, no, panie Biruń, jest pan fachowcem, jakich mało... Muszę pana pochwalić...

Wyszczerzył w uśmiechu wielkie, silne zęby.

— A o tamtym było coś w gazecie?

— O kim? — zdziwiła się.

— O tym, com go majchrem dźgnął.

(Dalszy ciąg jutro)

REWJA MODY w MOSKWIE

Modelki, demonstrujące najnowsze kreacje w sowieckim domu towarowym, niczem nie różnią się od swych sióstr z Zachodu. — Czarna suknia wieczorowa budzi zachwyt młodych robotnic

(z) Przed paru dniami wróciła z wycieczki po Rosji Sowieckiej angielska działaczka polityczna, Jenny Lee, która opisuje rewję **mód w jednym z moskiewskich domów towarowych.**

Dążenie do zewnętrznej „europeizacji" życia jest już bardzo widoczne na ulicach stolicy, gdzie wyrastają jak grzyby po deszczu nowe gmachy instytucyj państwowych oraz hoteli. **Teatry i kina są stale przepełnione.** Na każdym rogu spotkać można salony piękności.

Według opisu Jenny Lee pomieszczenie, w którem odbywała się rewja, niczem nie różni się od londyńskich czy nowojorskich salonów. **Modelki, które demonstrowały toalety, całkowicie przypominały swe siostry z Zachodu.**

Staranna fryzura, wąskie brwi, umiejętny „maquillage" i toalety modelek jaskrawo **kontrastowały z publicznością składającą się przeważnie z młodych robotnic fabrycznych.** Mimo bardzo skromnych sukienek, wszystkie one miały manicure i czerwono-lakierowane paznokcie.

Na rewji demonstrowano około 30 modeli, z których najwięcej podobała się **czarna suknia wieczorowa z długim trenem.** Jedna z obecnych robotnic zapytała, jak można nosić taką suknię, nie zaczepiając jej i nie potykając się o nią. **Gdy jej wyjaśniono, że toalety takie nosi się tylko na dużych przyjęciach, była bardzo rozczarowana.**

Jenny Lee wypowiada swój żal z tego powodu, że żaden z modeli nie miał charakteru rosyjskiego. Wszystkie toalety mogły być z powodzeniem demonstrowane w każdej europejskiej stolicy. W związku z tem działaczka angielska podkreśla, że „europeizacja" zewnętrzna opanowała nietylko kobiety lecz i mężczyzn. „Rubaszki" i in. noszone są obecnie tylko podczas wycieczek i dla domowego użytku. Na ulicach i w lokalach **wszyscy mężczyźni noszą zwykłe garnitury z kołnierzykami i krawatami.**

P. Lee opowiada zabawny wypadek, jaki się jej wydarzył w teatrze. Wśród ogólnej masy publiczności, ubranej w zwykłe europejskie stroje, zwróciła ona uwagę na „prawdziwego Rosjanina", którego „narodowy" wygląd zdaleka już rzucił jej się w oczy. Był to młody człowiek w niebieskiej wyszywanej „rubaszce", którego twarz wykazywała w dodatku przynajmniej dwudniowy zarost. Lecz gdy Jenny Lee zbliżyła się do niego, usłyszała, iż **„prawdziwy Rosjanin" mówi najczystszą angielszczyzną, z wymową studentów oxfordzkich.** Okazało się, że był to Anglik, który na czas swego pobytu w Moskwie postanowił stosować się do „rosyjskiego stylu".

Życie Pabjanic

KRADZIEŻ NA CMENTARZU.

Ogrodnik cmentarza katolickiego, Majewski Antoni, zam. przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, zameldował w komisarjacie P.P., że znów nieznani sprawcy skradli trzy doniczki hortensji z grobu rodziny Rembielińskich.

CHOROBA HEINE-MEDINA.

Pod Pabjanicami we wsi Wola Zaradzyńska stwierdzoną została przez lekarzy choroba Heine-Medina.

KONCERT NIEWIDOMYCH ARTYSTÓW.

W niedzielę, dnia 26-go b. m. o godz. 12-ej w poł. w sali kina Oświatowego odbędzie się koncert niewidomych artystów. Wystąpią: śpiewaczka Konstancja Sowislokówna mezzo-sopran, oraz pianista Wojciech Obieraj.

UŚMIECH FORTUNY.

Grupa gazeciarzy chłopców pabjanickich wygrała na loterji państwowej paręset złotych, które padły na numer 32521.

ZWOLENNICY KINA NOŻOWCAMI.

Florczak Władysław, zam. przy ulicy Sienkiewicza Nr. 10, pomocnik biletera w kinie „Nowości", nie wpuścił bez biletów trzech zwolenników kina.

Dnia 16-go b. m. wieczorem wszyscy trzej zaczepili na ulicy Kościuszki Florczaka i ranili go nożami w plecy.

Napastnikami okazali się: Kostera Tadeusz, Reymonta Nr. 28, Łoboda Eugenjusz, Słowackiego Nr. 11 i Niezgoda Zygmunt, Pusta Nr. 34. — Wszystkich osadzono w areszcie.

OSZUSTWO.

Natalja Bąkowska, zam. przy ul. Zamkowej Nr. 16(zwróciła się do Florczaka Bernarda, zam. przy ulicy Narutowicza Nr. 29, z prośbą o skierowanie skargi do sądu w sprawie eksmisji.

Florczak podjął się przeprowadzenia poruczonej sprawy i zażądał na koszty zł. 12 gr. 90.

Po niejakim czasie Bąkowska otrzymała zawiadomienie z sądu, że skarga jej została wniesioną, ale należy się wpłacić zł. 12.90 na koszty. Wobec powyższego Bąkowska zameldowała w policji o nadużyciu Florczaka. Dochodzenie w toku.

REPERTUA KIN.

OŚWIATOWE: — „Bal w Savoyu".
NOWOŚCI: — „Żywy zastaw".
LUNA: — „Małe kobietki".

Kto okradł mieszkanie?

Łódź, 20 kwietnia.

(gr) W domu przy ul. **Kopernika 4** dokonano onegdaj większej kradzieży mieszkaniowej.

Prawie natychmiast kradzież została spostrzeżona i przeprowadzono rewizję w całym domu, albowiem przypuszczano, że złodzieje znajdują się jeszcze na posesji.

W czasie przeszukiwań poszczególnych ubikacyj, znaleziono w ustępie jakiegoś młodego mężczyznę, który nie umiał należycie wylegitymować się i mieszał się w zeznaniach.

Nieznajomego **Wolfa Bittermana**, bez stałego miejsca zamieszkania, osadzono w areszcie śledczym.

Palacz pod kołami wozu

Łódź, 20 kwietnia.

(gr) Na ulicy Piotrkowskiej, około nr. 260 przejechany został przez wóz 45-letni palacz fabryczny, Gustaw Pij, zam. przy ul. Senatrorskiej 19.

Pij doznał okaleczenia stopy. Wezwany na miejsce lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża nałożył poszkodowanemu na miejscu opatrunki. Winnego przejechania pociągnięto do odpowiedzialności.

KINO TEATR MIRAŻ 11 LISTOPADA 16 — Dziś pocz. o 4

DZIŚ PREMJERA!

arcydzieło niesamowitości i grozy p. t.

sfilmowane całkowicie w NATURALNYCH KOLORACH.

Nad program: Dodatek tygodniowy Pata i Paramountu.

GABINET FIGUR WOSKOWYCH

KINO TEATR METRO PRZEJAZD 2 — Dziś pocz. o 4

DZIŚ PREMJERA!

Poraz pierwszy w Łodzi

w najnowszej kreacji p. t.: „NOCNY PATROL"

FLIP i FLAP

Nadprogr.: Dodatek tygodn. Pata i Paramountu Bil. ulg. oraz passe-portout, prócz urzęd. nieważne.

KINO TEATR ADRIA GŁÓWNA 1 — Dziś pocz. o 5

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuej od 4—8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

DR. MED.
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer—ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9—3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294. tel. 122-89.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w. niedz. i święta od 9-12.30

REFORMACKIE pigułki z marką ZAKONNIK
znane od 1602 roku.
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpień wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym.
Użycie. 1 do 2 pigułek na noc.
Żądać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM".

Pluskwy
wytępisz bezpowrotnie tylko świecą dezynfekcyjną „Fumigatore-Cimex".
Przeprowadzamy dezynfekcje mieszkań pod gwarancją.
Zgłoszenia:
„ZAKŁAD DEZYNFEKCYJNY"
Łódź, Śródmiejska nr. 5, telefon 156-59

Dr. med. ZIOMKOWSKI
spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9—12 i 3—9 w niedz. i święta od 9—12.

Dr. med. Wołkowyski
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12—1 i od 5—7
PORADA 3 ZŁ.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
tel. 122-89
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz
PORADA 3 ZŁ.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO i CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz

Dr. E. EKKERT
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE.
Przeprowadził się na ul.
PIERACKIEGO 5.
Przyjmuje od 12—1 i od 5,30 do 8 w

Dr. med. H. HAMMER
Akuszer-Ginekolog
mieszka obecnie
11-go LISTOPADA 32. Tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańską 12.
Przyjmuje od 3—7 wiecz.

DR. MED.
Ignacy Margolis
OKULISTA
PIOTRKOWSKA 113, tel. 165-17,
przyjmuej od 1—2 i od 5—7 pp.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6—8-ej.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. Ludwik FALK
CHOROBY SKÓRNE
I WENERYCZNE
NAWROT 7, tel. 128-07
od 10—12 i 5—7-ej.

Doktór TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE
i ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłoleczniczy
ul. NAWROT № 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5—7.

Rozmaite

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY „Fotorys" wł. L. Laks, Al. Kościuszki 22 (Piotrkowska 79). Wykonuje zdjęcia przepisowe do Ubezp. Społ., matrykuł itp. oraz wywołania i kopjowania. Spec. amatorskie. — Ceny niskie. 8/V.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3—5. Dyskrecja Al. Kościuszki 41, pr. of. parter, tel. 170-18. 31.

Z FRONTU morga ziemi do sprzedania, Napiórkowskiego Nr. 194. Wiadomość: Miljonowa 127, A. Krasiński.

Expressowy

RUCH TRACI PUNKT

Wisła prowadzi w tabeli ligowej

Łódź, 20 kwietnia.

Wczorajsza niedziela przyniosła szereg interesujących spotkań ligowych, po których na pierwsze miejsce w tabeli wysunęła się krakowska Wisła przed Warszawianką, Ruchem i Legją.

Po wczorajszych rozgrywkach tabela mistrzostwa przedstawia się jak następuje:

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1) Wisła	2	4	3:0
2) Warszawianka	2	3	5:3
3) Ruch	2	3	4:3
4) Legja	2	3	3:2
5) Pogoń	2	2	2:2
6) Warta	2	2	4:5
7) ŁKS	2	1	1:2
8) Śląsk	2	1	1:3
9) Garbarnia	2	1	3:4
10) Dąb	2	0	1:3

POGOŃ — Ł.K.S. 1:0 (0:0).

Mecz stał na niewysokim poziomie, gdyż obie drużyny zawiodły i grały słabiej, niż się spodziewano. Specjalnie zawiodły linje ataków i gdyby atak łodzian umiał wykorzystać szereg dobrych pozycyj podbramkowych wynik mógłby być inny.

W ŁKS-ie najlepiej wypadła linja obrony: Gałecki — Fliegel, która likwidowała skutecznie niemal wszystkie ataki przeciwnika. Dobrą formę wykazał przedewszystkiem Gałecki.

Gra była wyrównana i nieciekawa. Do połowy, pomimo zmiennych sytuacyj, żadna z drużyn nie umiała zdobyć się na skuteczny strzał. W drugiej połowie po anemicznym przebiegu udało się wreszcie Borowskiemu strzelić jedyną, decydującą o zwycięstwie bramkę dla Pogoni. Sędziował p. Sznajder.

GARBARNIA — RUCH 2:2 (1:1).

Mecz naogół ciekawy, gdyż prowadzenie przechodziło z rąk do rąk. Początkowo w 10-ej minucie dla Garbarni zdobył prowadzenie Pazurek II. W dziesięć minut później, atak Ruchu znalazł się pod bramką Garbarni i Gemza strzelił niechronnie bramkę wyrównującą. W drugiej połowie zdawało się, że wynik nie ulegnie już zmianie, oba bowiem zespoły grały mało skutecznie. W 38-ej minucie udało się jednak Ruchowi strzelić drugą bramkę przez Wodarza i dopiero na minutę przed końcem meczu sędzia podyktował rzut karny dla Garbarni, który zamienił pewnie na bramkę Riesner.

Garbarnia grała nadspodziewanie dobrze, zwłaszcza tyły. Sędziował p. Strzelecki.

WARSZAWIANKA — WARTA 4:2 (2:1).

Warszawianka grała wcale dobrze i na zwycięstwo w zupełności zasłużyła. Szczególnie pracowitością odznaczał się atak, który często podciągał pod bramkę poznaniaków.

Pierwsza bramka padła dla Warty w 14-ej minucie przez Nawrota, w 28-ej minucie wyrównał Pirych, a w 32-ej min. prowadzenie dla Warszawianki zdobył Joksz. W drugiej połowie przeważała nadal Warszawianka, chociaż w 2ej min. Warta wyrównała z rzutu karn. przez Szelkego.

Dalsze dwie bramki dla gospodarzy zdobyli w 12 min. Kniola i w 35-ej Korngold. Sędziował p. Rutkowski.

WISŁA — DĄB 1:0 (0:0).

Dąb grał niezwykle ambitnie, tak że zwycięstwo Wisła wywalczyła z trudem. Naogół Wisła górowała zgraniem, szybkością i techniką, lecz bardziej bojową drużyną był Dąb. Pierwsza połowa minęła bezbramkowo, a w drugiej w jednym z ataków, Wisła zdobyła zwycięską bramkę przez Chabowskiego.

Sędziował p. Lange z Łodzi.

LEGJA — ŚLĄSK 1:1 (0:0).

Mecz po zażartej walce zakończył się remisowo 1:1 (0:0). Gra równorzędna z niewielką przewagą Śląska w drugiej połowie. Do przerwy wynik bezbramkowy. Dla Legji bramkę zdobył Łyszkowski, a dla Śląska God z rzutu karnego. Sędziował p. Gumplowicz.

Hebda i Jędrzejowska mistrzami Grecji

Sukces pary polskiej w grze mieszanej

Ateny, 20 kwietnia

W niedzielę zakończyły się w Atenach międzynarodowe zawody tenisowe z udziałem polskich tenisistów.

Jedyny większy sukces uzyskali polacy w grze mieszanej, zdobywając mistrzostwo Grecji. W grze pojedyńczej pań Jędrzejowska niestety jeszcze raz uległa Sperling — Krahwinkel.

Wyniki finałów przedstawiają się następująco:

W grze pojedyńczej panów o mistrzostwo Grecji pierwsze miejsce zajął jugosłowianin Puncac, bijąc w finale francuza Journu 7:5, 6:4, 6:1.

W finale gry pojedyńczej o puhar króla Jerzego zwyciężył francuz Journu, bijąc w finale swego rodaka Gentien po ciężkiej 5-setowej walce 6:0, 8:3, 1:6, 4:6, 6:4.

W finale gry mieszanej pierwsze miejsce zajęła para polska Jędrzejowska — Hebda po zwycięstwie w finale nad parą angielsko-francuską Yorka — Journu 3:6, 7:3, 6:1. W pierwszym secie Hebda był słaby i zawinił stratę seta. W dalszych setach rozegrał się, tak że para polska wygrała dość pewnie. W półfinale para polska wyeliminowała parę francuską Berbier — Gentien 6:3, 6:4, a para Yorka — Journu wygrała z parą Sperling — Kukuljewitz 7:5, 8:6.

W grze pojedyńczej pań Jędrzejowska w finale przegrała z duńką Sperling — Krahwinkel 1:6, 4:6, ustępując jej dość znacznie, zwłaszcza w regularności.

W finale gry podwójnej pań pierwsze miejsce zajęła para Sperling — Horn przed parą Jędrzejowska — Yorke.

Wreszcie w finale gry podwójnej panów para jugosłowiańska Palada — Puncec pokonała parę grecko - jugosłowiańską Nicolaides — Kukuljevic 2:6, 6:2, 6:3, 6:4.

Union Touring zwycięża WIMĘ

po niezwykle zażartej grze

Łódź, 20 kwietnia.

W dniu wczorajszym odbyły się w Łodzi następujące dalsze mecze o mistrzostwo klasy A.

UNION TOURING — WIMA 4:3 (1:2). Mecz bardzo ciekawy, prowadzony był w żywem tempie. Obie drużyny grały niezwykle ambitnie i sytuacje zmieniały się, dostarczając wiele emocjonujących momentów podbramkowych. — Prowadzenie zdobył w 10 min. dla U. T. Górski. W pięć minut później wyrównał Lenart (Wima) z rzutu wolnego. W 22 min. prowadzenie zdobył dla Wimy Leśniewski. Po zmianie pól U. T. wyrównał już w 5 min. przez Królasika, jednak Wima zdobyła ponownie prowadzenie w 10 min. ze strzału Bolenia. Wreszcie jednak zwyciężył Union - Touring dzięki dwum kolejnym bramkom (w 23 i 26 min.) zdobytym przez Królasika. Sędziował p. Chłodziński. Publiczności ok. 800 osób.

WKS — MAKABI 3:0 (1:0). Mecz odbył się w bardzo złych warunkach atmosferycznych. Do przerwy WKS zdobył bramkę przez Bieniasa (w 4 min.). Przewagę w tej połowie miał WKS, który grał z wiatrem. W drugiej połowie więcej z gry miała Makabi, jednak atakowi brak było wykończenia. WKS, grając przeważnie wypadami, potrafił uzyskać dalsze dwie bramki przez Kamińskiego i Włodarczyka. Sędziował p. Walter.

WIDZEW — ŁKS Ib 4:1 (1:0). ŁKS Ib pomimo, iż wystąpił z Karasiakiem i Sowiakiem grał słabo. Zawodził specjalnie atak, nie umiejący radzić sobie pod bramką przeciwnika. Pod koniec meczu z obrony przeszedł do ataku Karaś, który był strzelcem honorowej bramki dla ŁKS-u. Widzew na tle słabej gry przeciwnika spisał się bardzo dobrze, mając znacznie więcej z gry. Drużyna robotnicza wykazała dużą ambicję, zgranie i orjentację. Dobra zwłaszcza była pomoc. Bramki dla Widzewa zdobyli: Wachnik 2, Jankowski i Augustyniak po 1. Sędziował p. Hendelson.

ŁTSG — SKS 4:0 (1:0). W pierwszej połowie SKS przeciwstawił dość twardy opór, jednak w drugiej połowie całkowitą przewagę uzyskało ŁTSG. Drużyna zwycięska górowała technicznie i w starcie do piłki oraz w strzale na bramkę. SKS nie wytrzymał tempa meczu i po przerwie grał gorzej, niż w pierwszej części. Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Voigt 3 i Królewiecki 1.

BURZA — PTC 1:0 (1:0. Derby lokalne Pabjanic zakończyły się zasłużonem zwycięstwem Burzy. Gra bardzo ostra, obfitowała w dużą ilość ciekawych momentów. W pierwszej połowie Burzy udało się zdobyć zwycięską bramkę przez Bauera i wynik 1:0 utrzymał się do końca, pomimo wysiłków PTC w celu wyrównania. Sędziował p. Stępień.

1.000 zawodników na starcie

w biegach propagandowych Polskiego Radja

Łódź, 20 kwietnia.

W niedzielę odbyły się w 8 miastach Polski biegi propagandowe, zorganizowane z inicjatywy Polskiego Radja z okazji 10-lecia.

W tych biegach startowało przeszło 1000 zawodników.

Z poszczególnych miast w Warszawie startowało 138 zawodników, w Łodzi 169, w Poznaniu około 200, w Katowicach około 200.

Rozgłośnia łódzka przeprowadziła biegi w Parku Helenowskim. Startowała imponująca liczba zawodników 169, ukończyło biegi 164.

W konkursie dla stowarzyszonych na dystansie 3 klm. niespodziewane ale ładnie wywalczone zwycięstwo odniósł Lach z Krusche Endera w czasie 8.27,6 przed Kurpesą (Związek Strzelecki Tuszyn) 8.29,4.

Bieg juniorów na dystansie 1 klm. wygrał Walter w czasie 2.59,6.

Bieg uczniów na dystansie 3 klm. wygrał Olejniczak w czasie 12.07.8.

Bieg old-boyów wygrał Trzciński, najstarszy wiekiem zawodnik w tym konkursie liczył 57 lat.

Nie będzie meczów

z Norwegją i Rumunją

Mecz bokserski Polska — Norwegja nie dojdzie do skutku, gdyż pertraktacje Polskiego Związku Bokserskiego z Norwegami nie dały pozytywnego wyniku.

Nie dojdzie również do skutku lansowany przez Rumunów mecz Polska — Rumunja, Rumuni bowiem rozpoczęli już przygotowania, ogłosili nawet termin 1 czerwca, ale dotychczas nie porozumieli się w tej sprawie z... Polskim Związkiem Bokserskim.

Gry sportowe w Łodzi

Po kilkutygodniowych rozgrywkach w siatkówkę męską i żeńską systemem trójkowym o puhar Zarządu Miejskiego w dniu wczorajszym wreszcie zostały one zakończone.

W konkurencji żeńskiej jak było do przejdzenia, tytuł mistrza uzyskał HKS., zaś w konkurencji męskiej ŁKS.

Wszystkie mecze były niezwykle zacięte i ciekawe a trwały nieskończenie długo.

Zainteresowanie meczami było znaczne i przyznać trzeba, że propagandowe znaczenie rozgrywki spełniły należycie. Sędziowanie nie pozostawiało nic do życzenia.

Strzelanina po meczu

piłkarskim w Żywcu

Jeden z meczów o mistrzostwo ligi śląskiej pomiędzy żywiecką Koszarawa a AKS z Chorzowa rozegrany na boisku w Żywcu miał przebieg niezwykle burzliwy. Mecz zakończył się zwycięstwem AKS-u w stosunku 2:1.

Po meczu doszło do awantury między zwolennikami obu drużyn. Awantura zamieniła się wkrótce w bijatykę przyczem jeden z widzów strzelił z rewolweru tak niefortunnie, że zranił dziecko.

Dopiero policji udało się położyć kres awanturom przyczem rannych przewieziono do szpitala.

Cracovia prowadzi

w mistrzostwach Krakowa

Kraków, 20 kwietnia.

W mistrzostwie klasy A. wysunęła się na pierwsze miejsce Cracovia, zwyciężając po słabej grze Lechję 4:0. Bramki dla Cracovii zdobyli Kossok, Góra i Płachta po jednej oraz jedna samobójcza.

Niedzielne wyniki mistrzostw klasy A. przedstawiają się następująco:

Unja — Nadwiśla 5:2, Makkabi — Grzegórzecki 0:0, Olsza — Zwierzyniecki 3:1, Wisła I B — Garbarnia I B 3:1.

Odwołanie biegów

o mistrzostwo okręgu

Łódź, 20 kwietnia.

Biegi naprzełaj o mistrzostwo okręgu łódzkiego zostały odwołane ze względu na fatalne warunki atmosferyczne i małą ilość zgłoszonych zawodników.

Kolarze przy pracy

Warszawa, 20 kwietnia.

W niedzielę odbyły się dwa kolarskie biegi sezonowe, zorganizowane przez Orkan jako imprezy „otwarcia sezonu".

W biegu na 100 klm. startowało 20 zawodników. Zwyciężył m. Kopiak (Prąd) w czasie 2:59 minut.

W biegu na 50 klm. dla zawodników nielicencjonowanych zwyciężył Bizon (Orkan) w czasie 1:37:07 sek.

Otwarcie sezonu

kolarskiego w Łodzi

Łódź, 20 kwietnia.

W niedzielę odbyło się w Łodzi otwarcie sezonu kolarskiego, zakłócone jednak niepomyślnemi warunkami atmosferycznemi. Po nabożeństwie w kościele zawodnicy przedefilowali przez miasto.

Nowe władze P.Z.T.K.

Warszawa, 20 kwietnia.

W niedzielę odbyło się w Warszawie walne zgromadzenie Pol. Związku Towarzystw Kolarskich. Po przemówieniu powitalnem płk. Goebla przystąpiono do obrad.

Dzięki sprężystemu przewodnictwu red. Sztattera z Krakowa i odbytym w dniu poprzednim naradom kierowników okręgów obrady odbywały się w bardzo szybkiem tempie i w atmosferze spokojnej i zgodnej. Dyskusja nad działalnością ustępującego zarządu ograniczyła się do przemówień tylko kilku delegatów z okręgów krakowskiego, warszawskiego i kieleckiego, po których udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum wraz z podziękowaniem.

Na prezesa powołano ponownie przez aklamację płk. Goebla. Do zarządu w wyniku wyborów weszli: pp. Orczyński, Orłowski, Radwański, Pobudejski, Tkaczyk, Turowski, Żegadło, Szybowski, Woźniak i Bursztynowicz z Warszawy oraz Szymski z Łodzi, Skiba ze Śląska i Chudoba z Krakowa. Zastępcy: Jankowski, Pfeifer, Starost, Sukiennik i Bęczkowski.

Komisja rewizyjna: Dublaszewski, Pieniążek, Czerniak i Zachorski. Sąd rozjemczy: red. Sztatter, Reiss i Gołębiowski.

Walne zebranie P.Z.A.

Katowice, 20 kwietnia.

W niedzielę odbyło się w Katowicach walne zebranie Polskiego Związku Atletycznego.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującym władzom wybrano na prezesa poraz 5-ty z rzędu prezydenta Katowic dr. Kocura, na wiceprezesów inż. Dorjanowicza i konsula Beszczyńskiego, na sekretarza Cygankę, na skarbnika Gacka, na kapitana sportowego Gałuszkę.

Mistrz Polski

przegrywa na Śląsku niemieckim

Katowice, 20 kwietnia.

Śląski okręgowy związek gier sportowych nawiązał kontakt z Śląskiem Opolskim. W ubiegłą niedzielę na Śląsku niemieckim gościło już aż 10 drużyn polskich w szczypiorniaku, rozgrywając spotkania z klubami niemieckiemi. M. in. mistrz Polski Pogoń walczył w Gliwicach z Turngemeine przegrywając 6:7 (2:3).

Z bieżni poznańskiej

Poznań, 20 kwietnia.

W dniu wczorajszym odbył się w Poznaniu bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski dla kobiet na dystansie około 1200 mtr. Pierwsze miejsce zdobyła Nowacka (AZS) w czasie 5.38,2 przed Świderską (AZS Poznań), Kwasiborską (Supraślanka), Białkowską, Szoskówna (Śl.) i Smętkówną (Warszawianka).

Odbył się bieg naprzełaj na dystansie 5 klm. o puhar „Kurjera Poznańskiego". Zwyciężył Noji o 150 mtr. przed następnym biegaczem Janowskim (Warta), Rogalskim (KSM) i Bączykiem.

Odbył się mecz lekkoatletyczny Poznań—Pomorze (męski). Zwycięstwo w stosunku 68:53 odniósł Poznań. Wyniki były następujące: 100 mtr. Biniakowski 11,4 sek., 400 mtr. Biniakowski 53,8 sek., 5 klm. Janowski, sztafeta 4 x 100 mtr. Poznań 46 sek. Skok wdal: Hofman 6.42 m., 110 metr. płotki — Kulecki (Pom.) 18,4 sek. Skok wzwyż Kalinowski 1.80 mtr. Tyczka — Klemczak (Poznań), Kula i dysk — Heljasz — 14.57 mtr.

Sensacyjna porażka tenisistów

angielskich w Wiedniu

W drugim dniu międzynarodowych rozgrywek tenisowych w Wiedniu Perry pokonał Baworowskiego dość łatwo 6:4, 6:3, 6:0, natomiast w grze podwójnej para austrjacka Metaxa — Baworowski odniosła rewelacyjne zwycięstwo nad jedną z najlepszych par świata Perry — Hughes w 5 setach 6:3, 1:6, 2:6, 6:4, 6:3.

Jak już podkreśliliśmy, wyniki te interesują nas specjalnie z tego względu, że austrjacy będą naszymi najbliższymi przeciwnikami w zawodach o puhar Dawisa. W porównaniu z zeszłoroczną formą austrjaków, zaznaczyła się niewątpliwa poprawa, zwłaszcza u Metaxy i Brosch'a.

Tabela klasy A

Klub	Gier	Pkt.	St. br
1) Ł. T. S. G.	6	11	17:2
2) Widzew	6	10	17:5
3) U. Touring	6	8	17:8
4) Burza	6	7	6:7
5) S. K. S.	6	5	10:9
6) Ł. K. S. Ib	6	4	5:14
7) P. T. C.	6	3	4:10
8) W. K. S.	6	3	5:12
9) W. I. M. A.	6	2	9:11
10) Makkabi	5	0	1:16

Tabela klasy B

Układ sił w tabeli jest następujący:

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1) Zjednoczone	4	7	12:6
2) T. U. R.	4	6	19:7
3) Huragan	4	6	10:5
4) Hakoah	3	5	9:7
5) K. K. S.	4	2	6:10
6) Sokół		0	5:12
7) Bar-Kochba		0	1:18

Minjatury

O wszystkiem potrochu...

Przy śniadaniu pani Kunegunda powiada do męża:

— Słuchaj, tak dalej być nie może... Antoś staje się niemożliwy... Hula po całych nocach... Czy to wypada, aby nasz syn prowadził się w ten sposób?.. Wczoraj znowu wrócił o czwartej w nocy kompletnie pijany!

— Skąd wiesz, że był pijany?..

— No, jakto?.. Przecie wziął konewkę i zaczął podlewać kwiatki na linoleum!

***

Piotruś nie przestaje swego ojca zasypywać bezsensownemi pytaniami. Wczoraj, naprzykład, zwraca się doń:

— Tatusiu, co to znaczy „minimum egzystencji"?!..

— Minimum egzystencji?.. Widzisz, moje dziecko, minimum egzystencji to jest naprzykład balowa suknia twojej mamusi...

***

W parku piastunki zabawiają się rozmową, podczas gdy dzieci bawią się w piasku.

— Ale ten pani dzieciak — powiada pierwsza — jest bardzo ładny, tylko dlaczego on ma takie sińce pod oczyma?..

— To dziedziczne...

— Od matki?..

— Nie, od ojca... Jego tata był bokserem!

***

Kac i Kotek.

— Dlaczego pan taki smutny, panie Kac?..

— Przez tego Mayera!.. Takiego łobuza niema chyba na całym świecie!

— Co on panu złego zrobił?..

— Posłuchaj pan!.. Od roku ten łotr jest mi winien sto złotych i nie mogę od niego wydostać tej forsy... Przed trzema miesiącami on założył biuro inkasowe. Napisałem więc do niego, żeby zechciał u siebie zainkasować moje sto złotych...

— No, i co?..

— To on mi dziś odpisuje, że, niestety, polecenia mego wykonać nie może, i niby za fatygę dołączył rachunek na dziesięć złotych!

***

Rozmowa dwóch dam w eleganckim salonie:

Wie pani, mój Miecio poluje ostatnio na kuropatwy... To bardzo kosztowny sport. Niech pani sobie wyobrazi, że sam kostjum myśliwski kosztował mnie 500 złotych.

— Sport mojego syna jest jeszcze droższy... — powiada druga. — Musiałam nietylko sprawić mu kostjum myśliwski za 500 złotych, ale zaangażować jeszcze człowieka z pensją 400 złotych miesięcznie, który strzela zamiast niego!...

Ślub książęcy w Wiedniu

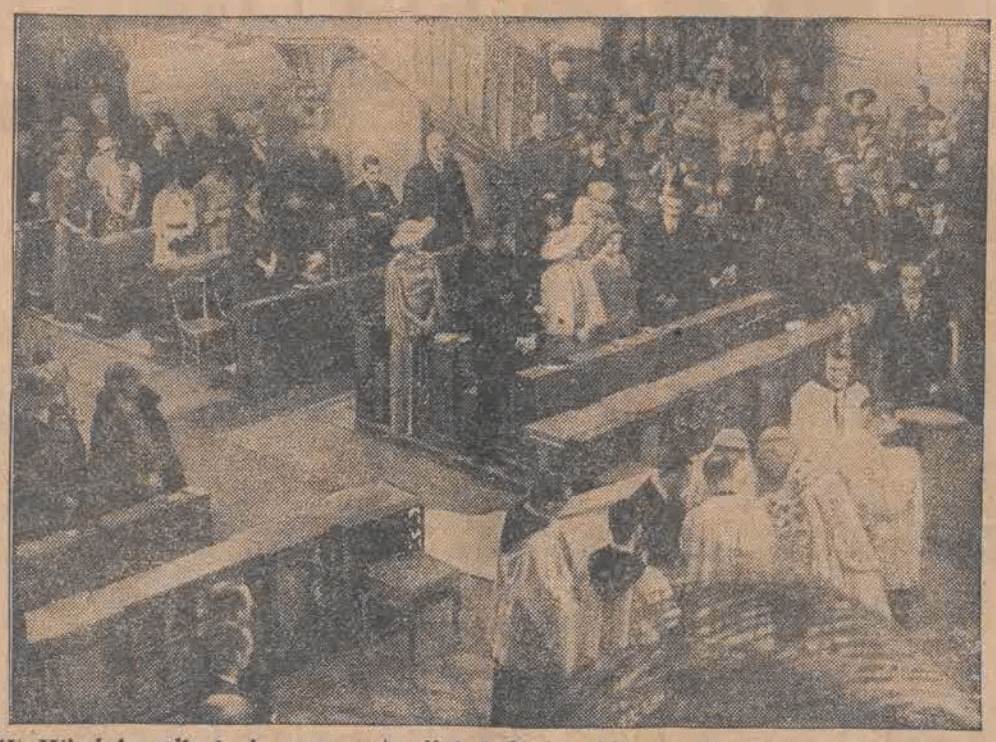

W Wiedniu odbył się uroczysty ślub księcia Alfonsa Bourbon, bratanka ex-króla hiszpańskiego Alfonsa XIII z księżniczką Alicją Bourbon-Parma siostrzenicą ex-cesarzowej austrjackiej Zity.

Nowy okaz ogrodu zoologicznego

Ogród Zoologiczny w Warszawie wzbogacił się o piękny okaz słoniątka „Jenny", przybyłego na statku Żeglugi Polskiej „Katowice" z Antwerpji. Zdjęcie nasze przedstawia moment prowadzenia słoniątka do ogrodu Zoologicznego, po wyładowaniu na dworcu wileńskim.

NOWY DŁUGODYSTANSOWIEC OLIMPIJSKI.

Lekkoatleta angielski Eaton przebiegł 9655 metrów w czasie 29:36,4, bijąc tem samem rekord światowy Nurmiego, ustanowiony w roku 1930.

MANEWRY ARMJI AUSTRJACKIEJ.

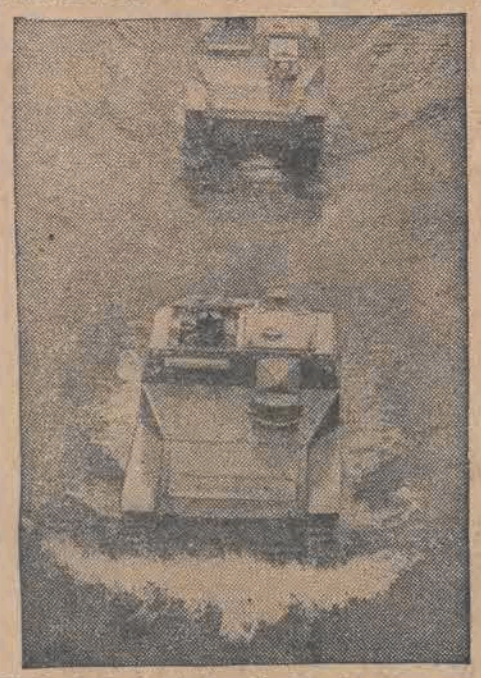

W Dolnej Austrji odbyły sie manewry oddziałów motorowych. Na zdjeciu widzimy wozy pancerne w przeprawie przez rzekę.

Codzienna nowelka „Expressu"

Straszak

Krzysztof Donn zazwyczaj pracował w biurze do godziny szóstej po południu.

Tego dnia jednakże kierownik wydał mu polecenie, by załatwił pewną sprawę w banku i zaznaczył jednocześnie, że później może już nie wrócić do biura.

Donn udał się do banku około godziny trzeciej, spodziewając się, że tam zabawi przynajmniej do szóstej.

Tymczasem udało mu sie wszystko załatwić w ciągu kilkunastu minut.

Do biura już, oczywiście, nie wrócił.

Zdążając wolnym krokiem w kierunku swego mieszkania, przypomniał sobie, że przed paru dniami obiecał pięcioletniemu synkowi, że mu kupi straszak.

Właśnie przechodził obok znanego składu zabawek.

Wszedł do wnętrza.

Sprzedawca zaprezentował mu kilkadziesiąt najrozmaitszych straszaków.

— Radzę panu wziąć ten — powiedział, wskazując na jakiś straszak. — Najnowsza konstrukcja, nie ulegająca zepsuciu. Pozatem ten straszak w zupełności imituje prawdziwy rewolwer.

Straszak istotnie był najokazalszy spośród wszystkich. Mógł służyć nietylko dla zabawy. Bandyta, który ujrzałby wymierzoną w swoją stronę lufę tego straszaka, spewnością zrezygnowałby z rabunku.

— Kupię go — zdecydował sie Donn.

Zapłacił należność i schował do kieszeni zabawkę.

Udał się do domu.

Wyobrażał sobie już, jak mały Jaś będzie skakał z radości! Od tylu miesięcy marzył o straszaku!

Po chwili Donn znajdował sie już w kurytarzu.

Zrzucił ze siebie płaszcz i wyjął z kieszeni straszak.

Otworzył szybko drzwi pokoju.

W ręku trzymał straszak. Był pewny, że Jaś bawi się na podłodze.

Nagle usłyszał przeraźliwy krzyk żony. Trzymając w dalszym ciągu palec na cynglu, spoglądał na nią zdumiony.

— Nie strzelaj! — wołała, zakrywając twarz dłońmi. — Miej litość nade mną!

Donn stał, jak skamieniały.

— Krzysztofie, przyznaję się do wszystkiego! — krzyknęła znowu młoda kobieta. — Nie jestem winna! To on! Od tylu tygodni mnie napastował! Czatował na mnie stale przed domem! Jestem słabą, bezbronną kobietą!

Donn już zrozumiał wszystko

Nigdy mu nawet przez myśl nie przeszło, że Agnieszka mogłaby go zdradzić. Obdarzał ją bezgranicznem zaufaniem. Gdyby nie ten straszak, być może, nigdy nie dowiedziałby się prawdy.

Agnieszka odsłoniła twarz.

Gdy zobaczyła, że Krzysztof w dalszym ciągu trzyma w reku broń, zatrzęsła się z przerażenia.

— Schowaj rewolwer — wyszeptała. — Błagam cię...

— Nie, nie schowam! — krzyknął. — Powiedz w tej chwili, gdzie on jest!

— Myślałam, żeś go spotkał na schodach — wybełkotała.

— A więc teraz był u ciebie! Nędznico!

— Krzysztofie, zlituj się nade mną... Nie strzelaj...

— Jak on się nazywa?

— Adam Prost. Jest rysownikiem...

— Gdzieś z nim zawarła znajomość?

— Powiem ci wszystko... Niczego przed tobą nie zataję... Ale, błagam cię... Schowaj broń...

— Nie schowam! — krzyknął. — Jeśli nie będziesz odpowiadała na moje pytania, zastrzelę cię, jak psa!

— Wracasz zwykle do domu dopiero około godziny siódmej — poczęła opowiadać drżącym głosem. — Przed południem zajmuję się gospodarstwem. A po południu jestem wolna. Nudzę się. Mówiłam ci nieraz, że chodze sama do kina. Pewnego dnia Prost siedział obok mnie. Chciał ze mną zawrzeć znajomość. Nie odpowiadałam mu na pytania. Po seansie szybko pobiegłam do domu. On mnie śledził. Udało mu się w ten sposób ustalić mój adres. Nazajutrz po południu spotkałam go przed naszym domem. Znów chciał wszcząć ze mną rozmowę. Oświadczyłam mu kategorycznie, że nie zawieram znajomości na ulicy. Następnego dnia znów czatował na mnie. I tak codziennie, przez parę tygodni...

— Aż wreszcie uległaś mu, co?! — krzyknął Krzysztof.

— Przysięgam ci, że nie chciałam z nim zawrzeć znajomości...

— Więc w jaki sposób on sie znalazł w naszem mieszkaniu?

Agnieszka milczała.

— A gdzie jest Jaś? — krzyknął Krzysztof.

— Wysłałam go ze służącą do mojej matki — wyszeptała w odpowiedzi.

— Teraz już wszystko rozumiem! Chciałaś być sama! Bałaś się, że Jaś lub służąca mogą cię zdradzić! Nigdy nie przypuszczałem, że jesteś tak przewrotną istotą!

Agnieszka wybuchnęła głośnym płaczem.

— Nie potępiaj mnie! — zawołała. — Krzysztofie, ja ciebie tak kocham! Tylko ciebie! Nikogo więcej na świecie!

Krzysztof począł groźnie potrząsać straszakiem.

— Nie strzelaj! — krzyknęła znów Agnieszka. — Nie zabijaj matki twego dziecka!

Gdyby Krzysztof posiadał prawdziwy rewolwer, spewnością w tej chwili położyłby ją trupem.

Ale to była przecież tylko zabawka.

Krzysztof nawet nie kupił nabojów, gdyż nie chciał narażać Jasia na wypadek.

Gdyby nie zadzwonił jeden ze sąsiadów, Krzysztof niechybnie rzuciłby się na żonę.

Sąsiad ów nigdy nie dowiedział sie, że swoją niespodzianą wizytą zapobiegł nieszczęściu...

— — — — — — — — — —

Po paru tygodniach małżonkowie rozwiedli się.

Dol.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.